

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 214 (9732) Białystok — Łomża — Suwałki, 30—31.X. — 1.XI.1982 r. Nakład: 178.590 Cena 5 zł



Rozmowy
Thatcher — Kohl

● BONN — W czwartek odbyły się w Bonn rozmowy premiera Wielkiej Brytanii, Margaret Thatcher, i kanclerza RFN, Helmuta Kohla. Margaret Thatcher przebywała w Bonn z dwudniową roboczą wizytą.

Obaj politycy dyskutowali w czwartek na temat problemów obronnych oraz stosunków Wschód-Zachód. Zwróciła brytyjskie podjęcie, że Margaret Thatcher i Helmut Kohl raz jeszcze potwierdzili woli swoich rządów do umocnienia sojuszu północnoatlantyckiego.

Koszt ekspedycji
falklandzkiej

● LONDYN — Koszt wojny falklandzkiej i utrzymania liczonego gwarantu brytyjskiego na Wyspach Falklandzkich wyniesie ok. 3 miliardów dolarów. Wiceminister Obrony w Brytanii, Peter Blaker, oświadczył w odpowiedzi na interpelację poselską, że do bezpośrednich kosztów wojny na Atlantyku połączonym 700 milionów funtów trzeba będzie doliczyć koszt utrzymania garnizonu oraz zastąpienia zmniejszonego sprzętu, głównie okrętów i samolotów. Ta druga operacja pochłonie za sobą wydatki datujące 900 milionów funtów. Takie wzięty koszt utrzymania na Falklandy zamieni się kwota 1,6 mld funtów (ok. 3 mld. dolarów). Wydatki na Falklandy są finansowane z budżetu dodatkowych funduszy, jakie otrzyma Ministerstwo Obrony.

J. Arafat
za federacją
z Jordanią

● ATENY — Palestyńska agencja informacyjna, podała, że przewodniczący Komitetu Wykonawczego OWP, Jasser Arafat, oświadczył się za utworzeniem federacji między przystającym państwem palestyńskim a Jordanią.

Trwa
radziecki
lot kosmiczny

● MOSKWA — Anatolij Biełozonow i Walerij Lebiediew rozpoczęli 25 tydzień pracy na orbicie okołoziemskiej.

W minionych dniach zrealizowali oni kolejny cykl eksperymentów oceanicznych w ramach obszernego programu badań naturalnych zasobów Ziemi i środowiska naturalnego.

Spadek
produkcji stali
w EWG

● BRUKSELA — O 23 proc. zmniejszyła się produkcja stali w krajach EWG w ciągu minionego roku produkcyjnego, tzn. począwszy od września 1981. Informacja na ten temat podało biuro statystyczne EWG. Największy spadek produkcji stali odnotowano w Holandii, Belgii i Francji.

Kariera niekoniecznie w stolicy

Wypowiedź ministra Kultury i Sztuki
prof. KAZIMIERZA ZYGULSKIEGO
specjalnie dla „GW”

Panie Ministrze, w niedawnym wystąpieniu telewizyjnym wspominał Pan m.in. o nowej geografii kulturalnej w naszym kraju i o karierach, które spełniać się powinny niekoniecznie w stolicy. Czy udział Pana w wojewódzkiej inauguracji roku kulturalnego i sezonu artystycznego w Sokółce, a więc na prowincji, dowodzi, iż resort praktycznie zmierza do urzeczynienia strukturalnych a nie koniunkturalnych zmian tego układu? Słowem: jaką szansę mają małe ośrodki?

— Pierwsza moja wizyta na Białostocczyźnie w charakterze ministra Kultury i Sztuki łączy się niewątpliwie z tym zadaniem, o którym miałem okazję mówić w swym telewizyjnym wystąpieniu i które uważam za jedno z najważniejszych w polityce kulturalnej naszego państwa. Chodzi tu o stopniową, ale wyraźną

zmianę dzisiejszego układu przestrzennego kultury polskiej, o przybliżenie go do pewnego naturalnego stanu jaki rozwinął się przez stulecia (Polska zawsze charakteryzowała się wielością ośrodków promieniujących na cały kraj), a także — co jest nie mniej ważne — dostosowanie tego układu i powiązanie go z wielkimi ośrodkami

pracy, z rejonami, w których decyduje się nasz los gospodarczy. Istnieje bowiem wyraźny rozdźwięk pomiędzy koncentracją instytucji kulturalnych a skupiskami ludzi pracy, zwłaszcza przemysłowymi. Jest to poniekąd naturalne, albowiem w epoce, w której zakładano podstawę przemysłu, ówczesne klasy rządzące celowo oddzielały

miejsca produkcji od miejsc rezydencji, miejsca, gdzie produkt narodowy był wytwarzany od miejsc, w którym był on konsumowany, a zwłaszcza gdzie wydatkowanego go na nieraz imponujące dzieła kulturalne.

Nasza obecna faza uprzemysłowienia jeszcze bardziej zmienia geografie gospodarczą kraju. Przemysł wkracza na różne tereny, m.in. właśnie na Białostocczyznę. Powstają nowe skupiska klasy robotniczej i jednym z ważnych zagadnień polityki kulturalnej staje się powiązanie tego procesu z tworzeniem ośrodków kulturalnych, w sensie tworzenia infrastruktury kulturalnej. Aby to było możliwe ludzie twórcy muszą mieć szansę rozwoju, awansu, wypowiedzenia się z równoległe do powstawania tych właśnie wielkich ośrodków produkcji materialnej: przemysłowej i rolniczej.

Wymagania w tym względzie są oczywiście specyficzne: po to, aby powstało środowisko kulturalne, muzyczne czy literackie potrzebne są szczególne instytucje. Mielisz w okresie ostatnich 30 lat, powtarzając się w kilku fazach, schemat biurokratycznego centralizmu, który budował życie kulturalne na zasadzie struktury szczebli administracyjnych, podczas gdy ani w gospodarce, a więc też decydującej dziedzinie naszego życia, ani w kulturze ten schemat obowiązywał nie

Wspólnie uczynimy wszystko aby przezwyciężyć kryzys i polepszać warunki bytowe ludzi pracy

Przemówienie końcowe W. Jaruzelskiego na X Plenum KC PZPR

SZANOWNE
TOWARZYSZKI,
SZANOWNI
TOWARZYSZE!

X plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego naszej partii należy do szczególnie doniosłych, mających istotne znaczenie dla najbliższej i dalszej przyszłości naszego kraju, a w szczególności jego gospodarki. Było to Plenum bardzo aktywne. W dyskusji plenarnej zabrano głos 22 towarzyszy, a na posiedzeniach zespołów — 104, do protokołu zgłoszono 26 wypowiedzi. Łącznie więc 152 towarzyszy przedstawili swe opinie — jest to miara tej aktywności. Oceny zawarte w wystąpieniach świadczyły o odpowiedzialnym widzeniu problemów gospodarczych, służące zresztą uzupełnieniu wiedzy społeczeństwa i politycznych jego aspektów. Wnioskami były konstruktywne i twórcze. Referat Biura Politycznego, uchwały, które przyległy będą podstawą do dalszej naszej pracy, do pracy partii. Ostatecznym jednak rezultatem zdecydowanie jest realizacja, realizacja naszych postanowień.

Założenia planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1983—1985, o których dyskutowaliśmy, są pierwszym tego rodzaju opracowaniem w warunkach reformy gospodarczej. Jest to dokument — szkoła, nowe doświadczenie. Szeroka konsultacja, która towarzyszy powstawaniu tego projektu, podkreśla raz jeszcze nową demokratyczną metodologię pracy nad podstawowymi założeniami i programami działania. Jednocześnie powinno to stanowić reżym, iż plan na lata 1983 — 85 będzie realny, że będzie skuteczny

Niemniej oczekujemy na dalsze uwagi — jak go doskonalic, jak uzupełnić i ująć. Jednocześnie wskazać na wszystko to, co sprzyja, co można by lepiej wykorzystać. Potwierdzamy więc niezmienne zapotrzebowanie na śmiałość, twórczość, odwagę i odpowiedzialność w realizacji planu, na potwierdzenie w życiu jego społecznej, socjalistycznej treści.

Dyskusja ujawniła szereg trudnych, złożonych problemów, których plan ten nie mógł w pełni uwzględnić i rozwiązać. Ujawniła szereg oczekiwań, których nie mógł on również i nie może zaspokoić. Należy rozumieć i docenić troskę tych towarzyszy, którzy wskazywali na odcinki zagrożone, wymagające szczególnych wysiłków i szczególnych środków. Jest to niezwykle trudny dyalekt. Mając świadomość i traktując z całą powagą wielkie zadania w zakresie rolnictwa i gospodarki żywnościowej, czy też budownictwa mieszkaniowego, widzimy jednocześnie ostre i naboległe problemy również w innych dziedzinach. Należą do nich i kompleks paliwowo-energetyczny i gospodarka morską, i szeroko rozumiany transport, i chemia, i przemysł lekki, i wiele, wiele innych. Jednym słowem — kolibra jest bardzo krótką. Chodzi o to, aby plan w sposób optymalny kojarzył potrzeby typu branżowego, gałęziowego z nadrzędnymi celami całej gospodarki narodowej, aby uwzględnił jej wszystkie złożone uwarunkowania i współzależności. Sądzę, że dzisiejsze plenarne posiedzenie przyczyni się do jeszcze lep-

(STENOGRAM)

szego ukształtowania tych propozycji, do ich optymalizacji. Niezwykle ważnym problemem jest eksport. Nie znalazł on w toku naszych obrad dostatecznie silnego oddźwięku. Jest to w pewnym sensie zrozumiałe. Ciężko bowiem nam świadomością głębokiej słabości rynku i wynikających z tego skutków społeczno-politycznych. Musimy jednakże nieustannie pamiętać, że istnieje ścisła współzależność sytuacji gospodarczej kraju, sytuacji na rynku, z tym co zdołamy wyeksportować. Eksport to jednocześnie możliwość importu a możliwość importu — to możliwość produkcji, a produkcja to również zaopatrzenie rynku. Dlatego jest tak istotne, aby proeksportowy charakter gospodarki wzmacniać, wyjaśniając jednocześnie społeczeństwu znaczenie tego działania również z punktu widzenia rynkowych potrzeb. Dźwignie reformy i odpowiedzialne działania państwa muszą taki kierunek torować i wspierać.

Proszę towarzyszy! Było kiedyś modne pojęcie tzw. planu otwartego. W praktyce oznaczało to woluntarystyczne podejście, nadmierne zaciąganie kredytów, galop inwestycyjny, prezenty socjalne bez pokrycia. Dziś nie mówimy o otwartym planie. Natomiast niezwykle pożądanym byłoby jego przekroczenie w postaci wzrostu odpowiedzialności — podkreślam — odpowiedzialnej produkcji na rynek i eksportu i, oczywiście, wynikającego stąd wzrostu płac, zapewnienia ich realnej treści.

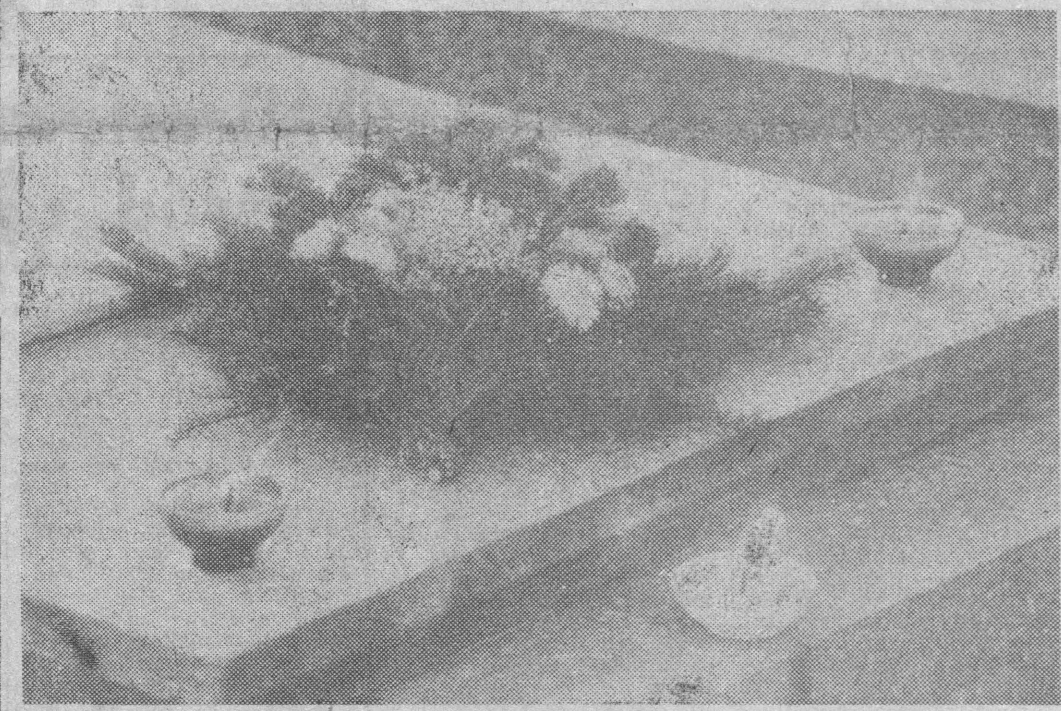
Nasze Plenum — jak to się potocznie nazywa — ma charakter gospodarczy. Ale partia musi dbać przede wszystkim o jego społeczną wymowę i społeczne skutki. Nie zamie-

rzamy wskazywać drobniarstwo zadań gospodarczych. Od tego są odpowiednie organy. Partia natomiast określa proporcje strategiczne. Określa je z uwzględnieniem nadrzędnych, ogólnospołecznych celów, potrzeb ludzi pracy, klasy robotniczej. A więc widzi problemy ekonomiczne pod kątem sprawiedliwości społecznej, na klasowej płaszczyźnie. Określa również i egzekwuje odpowiedzialność ludzi partii, pełniących odpowiedzialne funkcje, za realizację zadań wytyczonych przez plan. Mobilizuje wreszcie szeregi partii do zrealizowania na rzecz umacniania gospodarki, zwalczania wszelkiego zła, przodowania w wykonywaniu zadań gospodarczych na każdym roboczym posterunku.

Mimo pewnej poprawy, którą można odnotować w naszej gospodarce, nadzieje na przezwyciężenie kryzysu nie docierają jeszcze do świadomości społeczeństwa. Praktycznie bowiem niekające je problemy bytowe nie zostały dołąd wyrażnie złagodzone. Mnóstwo boleć dokucza dziś ludziom w ich codziennym życiu. W sposób najbardziej drastyczny odnosi się to do braków w zaopatrzeniu rynku. Dotkliwie odczuwany jest także wzrost cen.

Z inflacją walczą dziś duże części świata. W naszym kraju występuje ona równoległe z brakiem podstawowych artykułów rynkowych, podważa drogę do stabilizacji, zmniejsza do wyidealnej pracy, daje pole do żeru spekulantom. Na tym tle są szczególnie ważne wracamy dziś do założeń w formie gospodarczej. Zakłada ona stworzenie warunków do dobrej, efektywnej pracy przedsiębiorstw, działających według zasad samofinansowania.

Ciąg dalszy na str. 2



JAK CO ROKU, 1 LISTOPADA ZAPALIMY ZNIOŻE I ZŁOŻYMY WIĄZANKI KWIATÓW NA GROBACH TYCH, KTÓRYCH NIE MA JUŻ WŚRÓD NAS.

Po decyzji rządu USA Oświadczenie rządu polskiego

WARSZAWA (PAP) — Polska Agencja Prasowa została upoważniona do przekazania następującego oświadczenia rządu Polskiej Rzeczywistości Ludowej.

W dniu 27 października br. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Ronald Reagan, podjął decyzję o zawieszeniu klauzuli największego umiarkowania dla Polski. Jest to kolejny krok ograniczający stosunki polsko-amerykańskie i naruszający interesy gospodarcze polskie. Oznacza on pogorszenie warunków wymiany handlowej, a przede wszystkim polskiego eksportu na tradycyjny rynek amerykański.

Podobnie jak wcześniejsze restrikcje ekonomiczne m.in. cofnięcie kwot połowowych, zerwanie umowy o komunikacji lotniczej, utrudnienia w zakresie stosunków kredytowych, także obecna decyzja w sposób bezpośredni zmniejsza do pogorszenia poziomu życia społeczeństwa polskiego. Oznacza również zerwanie przez USA jeszcze jednej umowy.

Ciąg dalszy na str. 2

Wybory w Hiszpanii Zwycięstwo socjalistów

MADRYT (PAP) — Hiszpańskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło w piątek wyniki oficjalne zwyczajowych wyborów powszechnych.

Według tej informacji, hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza Felipe Gonzaleza zapewniła sobie 204 miejsca w 350-osobowej Izbie niższej, Kortezów. 106 posłów będzie miało prawicowy Sojusz Ludowy Manuela Fraga. Rządząca Unia Centrum Demokratycznego (UCD) zdobyła 12 mandatów, podobnie jak nacjonalistyczna Partia Hiszpańska. Nacjonalistyczna Partia Baskijska ma 8 miejsc, a Komunistyczna Partia Hiszpanii — 5. Dwa mandaty zapewniła sobie Partia Centrum Demokratycznego i Socjalnego byłego premiera Adolfo Suarez, która niedawno odebrała się od UCD. 5 mandatów zdobyły w sumie trzy in-

ne drobne ugrupowania baskijskie i katalońskie.

Ogłoszenie wyników przyniosło w kraju odczuwalny spadek napięcia, który ciążył nad Hiszpanią przez cały okres trzytygodniowej kampanii wyborczej. Zaczęła się ona ogłoszeniem przez rząd informacji, że wykryto spisek w wojsku, które zamierzają dokonać zamachu stanu w przeddzień wyborów. Później krajem wstrząsnęło kilkanaście terrorystycznych wybuchów bomb, zwłaszcza w Barcelonie. Wiele ładunków rozbrojono, jeden w Madrycie w pobliżu domu sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Hiszpanii, Santiago Carrillo.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyników, rzecznik ministerstwa obrony złożył oświadczenie, że wojsko hiszpańskie uszanuje wyniki głosowania i kierunek polityki rządu. Rzecznik zapewniał, że w armii „panuje całkowity spokój, a jej pierwszym obowiązkiem jest służyć Hiszpanii i narodowi hiszpańskiemu”.

W pierwszym oświadczeniu po zwycięstwie, Felipe Gonzales stwierdził, że rezultat wyborów to zwycięstwo demokracji i Hiszpanii. Dodał, że jest gotów podjąć odpowiedzialność, która na niego złożył naród hiszpański. Wezwał wszystkie siły społeczne i polityczne w kraju do „współdziałania dla osiągnięcia wspólnego celu jakim jest ostateczne umocnienie demokracji i rozwiązywanie kryzysu gospodarczego”.

pogoda

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA
białostockiego, łomżyńskiego i
suwalskiego

DZIS — zachmurzenie duże z dużymi rozproszonymi, rano oraz nocą łezne mgły. Temperatura maksymalna 8—11 st. C., minimalna 2—4 st. C., nocą przy dużych rozproszonych od 0 do -2 st. C. Wiatr słaby, południowo-wschodni.

Orientacyjna prognoza na dalsze 48 godz. — zachmurzenie przeważnie duże, w południowej części. Temperatura maksymalna 9 st. C., minimalna 3 st. C. (środa)

Notowała:
LUDMIŁA CHALECKA-
-POŁOCKA

Z obrad Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku

Za sprawę najważniejszą mówca uznał potrzebę konsekwentnego działania na rzecz pojednania narodowego.

Niektóre stwierdzenia i o-
ceny zawarte w wystąpieniu

Z. Kameckiego wywołały repliki ze strony Franciszka Bańko, Eugeniusza Duraczyńskiego, Artura Kwiatkowskiego, Stefana Olszowskiego i Zbigniewa Michałka. Poruszo-

W kwestii dotyczącej w szczególności kwestii weryfikacji w środowisku dziennikarskim i szkołach wyższych, sposobu interpretowania tych spraw oraz oceny stanowiska wobec porozumienia narodo-

RSKI — członek KC,
rycznego PZPR w FSO
zawie:

Jeśli partia nie potrafi tego zapewnić, to nie może być mowy o odzyskaniu zaufania klasy robotniczej.

Partia powinna przejść do polityki agresywnego, skutecznego działania. Ciśnię się np. pytanie dlaczego nie ma butów, skarpetek itp., materiałów podobno jest, brakuje ludzi. A co zrobiono, aby poprzez zastosowanie preferencji płacowych uruchomić w tych fabrykach np. trzy zmiany.

Szybsze wychodzenie z kryzysu to naszym zdaniem realizacja hasła, że czas pracy maszyn musi być wykryzany w 100 proc. Fabryki nie mogą

Polskie społeczeństwo jest społeczeństwem o rozbudowanych potrzebach. Dlatego nie można jego aspiracji zaspokoić tylko chlebem, komunikacją.

nia masową itd. A ogłoszone warianty planu, mają charakter defensywny. Jeżeli oczekujemy wzrostu wydajności, poprawy efektywności pracy, to trzeba stworzyć społeczeństwu możliwość zaspokojenia jego potrzeb.

ERZ – członek KC,
wieki społecznej ZOZ
nowosądeckie:

Musimy w najbliższych latach dążyć do zwiększania dochodu narodowego. Nie oznacza to, że sprawa jego sprawiedliwego podziału przestaje nas interesować. Ale trzeba pamiętać, iż najpierw należy mieć co dzielić.

Opowiadam się za rozszerzeniem frontu porozumienia i odrodzenia narodowego, w którym jest miejsce dla każdego uczciwego Polaka i każdej Polki. Ale żyjemy w określonych warunkach; w naszym społeczeństwie występują jeszcze postawy, które musimy zwalczać.

Niektórzy pseudoznawcy marksizmu stwierdzają, iż są

wiedzię o na ustroju socjalistycznym w Polsce. Niezależnie od subiektywnych przyczyn kryzysu, jakim był wypaczenia, warto też pseudonaukowców zapytać, w którym dziele teoretycy marksizmu napisali, że droga do socjalizmu jest idealnie równą i pozbawioną kolców. Realizując plan przyczynienia kryzysu musimy być społeczeństwem zwartym i zspokojonym.

— członek KC,
Radarki Żywnościowej:

Jednak na pytanie, czy rolnictwu i gospodarce żywnościowej stworzono już pełne warunki rozwoju, muszę dać przeczącą odpowiedź. Dotyczy to także racjonalności koncepcji dyskutowanego dzisiaj projektu planu. Dobrze jest

Dziś można przeto oczeki-
wać, że odradzający się ruch
związkowy uwzględni — za-
równo w opracowywanych
statutach jak i w swojej co-
dziennej działalności — rów-
nież sferę zaspokajania po-
trzeb kulturalno-oświatowych

j wychowawczych swych środowisk. Niezależnie od tego konieczne jest — od zaraz — zbliżenie profesjonalnych środowisk twórczych do założeń robotniczych oraz ustalenie zasad stałej współpracy sieci zawodowych placówek upowszechniania kultury i czytelnictwa z zakładami pracy.

Egzekutywa przyjęła odpowiednie wnioski zmierzające do wydatnego ożywienia życia kulturalnego w środowiskach robotniczych.

W drugim punkcie porządku Egzekutywa wysłuchała informacji o przebiegu zebrani sprawozdawczo-programowych w organizacjach partyjnych. Dotychczas odbyło je ponad 40 proc. organizacji podstawowych. (c)

wych itp. Sprawy te były podnoszone przede wszystkim przez gospodarzy miasta oraz zaproszonych na Egzekutywę pracowników etckich zakładów pracy.

We wnioskach przyjętych przez Egzekutywę KW — biorąc pod uwagę szczupłość środków jakimi dysponuje województwo — za najważniejsze uznano konieczność utrzymania tempa budownictwa mieszkaniowego oraz zapewnienie w możliwie najkrótszym czasie nowych ujęć wody.

W następnych punktach Egzekutywa omówiła zagadnienia związane z organizacją nowego roku szkolenia partyjnego, przygotowaniem do posiedzenia plenarnego KW oraz innymi sprawami organizacyjnymi. (stk)

nie WZP

Instokul

Na początku obrad WZP posłanka Maria Łapuć udekorowana została srebrną odznaką „Zasłużony Białostoczynie”.

W godzinach południowych poseł Jerzy Grzybczak spotkał się z przedstawicielami założeń zakładów pracy województwa, omawiając problem funkcjonowania samorządów pracow-

ORT 

Prez sportowych

dzianek w postaci zbieżności go-
w II lidze pomiędzy Gwardią
Mazurem Elk — Avią Świdnik nie
Jagielloni! grają w sobotę a bok-
e. Natomiast w Elku boks rozpo-
a mecz piłkarski o godz. 14. Sym-
tem duża porcja emocji.

remcha, Skra — Jagiellonia II
(wszystkie mecze o godz. 13).
Grupa łomżyńska. Niedziela:
Grom Czerwony Bór — Orzyc
Chorzele (godz. 14).

**KLASA MIEDZYWOJEWÓDZKA
— SIATKÓWKA**

Kobiety (sobota i niedziela).
SZS AZS B-stok – Wigry Su-
walki (sala II Lic. Og.), Tur-
nielski Podlaski – SZS Ekk (sala
SP nr 1), Elektronik Lipisk –
Unia Ciechanów (sala ZSG), Zo-
ra Łomża – Ognisko Białystok
(sala Zespołu Szkół Med.).
Wszystkie mecze w sobotę o
godz. 17, a w niedzielę o 10.
Mężczyźni (sobota i niedziela).
Dąb Dąbrowa Białostocka – Zo-
ra Łomża (sala SP nr 1), Wigry

AGENCYJNE

● W Stavanger (Norwegia) rozpoczęły się w czwartek mistrzostwa Europy w gimnastyce artystycznej. Pierwszą konkurencją były ćwiczenia zespołowe z techniczną. Sędziowie oceniali wartość techniczną i artystyczną ćwiczeń. Najwyższą notę otrzymał zespół byłych mistrzyni świata, ZSRR - 88,5.

● Austriacki związek piłkarski poinformował, że trenerem drużyny narodowej tego kraju nadal będzie Rudi Hof. Wątek został podpisany kontrakt z tym szkoleniowcem do 30 czerwca 1984 r. Poprzedni kontrakt zakładał, że Hof będzie prowadził reprezentację Austrii podczas trzech tegorocznych meczów międzynarodowych.

ty, reporter, podobni w czymś innym. Ludzka dłoń wyciągamy ku światu. Ludziom, kopiąc, pomagamy, służymy. Mój szwagier mówi, szwagier małorolny, któremu reporter jeden o sześć palców młodsze dopomógł przesunąć

Bo mu się śniadł (tradca ministerstwa) z dawcowskim pchał, że
to tłumieniom. To by humani-
sty".

Święto żniarzy zazwyczaj przetr-
wodzi na myśl losy bohaterów
wojny i okupacji. I tych a-
nalogii nie brak. Ktoż zapisał
"Księgę pamięci" podczas likwi-
dacji łomżyńskiego getta, i tych,
co jeszcze dziś mogą tamtych cza-
sów nie zapomnieć. Ktoż opisał
dzieścia osiem polskich. Prasne-
ło po mytynie. Okna uchyliły, ale
nie małat ich krzakowi.
Odpadło im z rąk, że
żuż po nim. Rano Niemcy mur
wydzilił i tłumem do dachu.

— Był na Westerplatte? Muso-
wów pojechał; jak nie widział,
nie wiele zrozumie, nie wyobrazi
tego sobie".

puteryzacji nie jesteśmy na świecie tak wysoko notowani, jak choćby w nadprodukcji inżynierów, to przecież mamy techniczne apetyty i perspektywy, a jakże, też techniczne:

Wiem już, że ten supermózg, do niego będzie użytkownik, który może będzie chciał, może podać, może się nie zgodzi na te informacje, który ten ma być potrzebne. Włec PKO ma u siebie "kolejki" jedno z odgłoszeń, "kolejki" porywaniem, sąwada de- likwenta. Jak wszystkie, jak może brać pieniądze. Podobnie ze sobą zabrać. Jeśli ktoś z Poznania, który ma być, ten może może się leczyć, bo ten kawałek plastiku zastąpi książkę, żeby użyć, żeby nie, Nie dość tego! Leżarkę, Lupa, to jest, to jest zdrowia chorego na podniecie komputera, coś tam mu zapisze kiedy pacjent wróci do Poznania, to jest, to jest w przy- chodni już będzie wiedział, co w międzyczasy zaszło".

(apo)

Łączność Olsztyn.

AGENCYJE

W Stavanger (Norwegia)
rozpoczęły się w czwartek mistrzostwa Europy w gimnastyce artystycznej. Pierwszą konkurencją były ćwiczenia zespołowe na piłkach. Siedmiu oceniali sędziów techniczna i artystyczna świeżość. Najwyższą notę otrzymał zespół z Belgii (19,40 (9,70, 9,70)). Został dwukrotnie mistrzyni Europy i mistrzyni świata Bułgarii.

Austriacki związek piłkarski poinformował, że trenerem drużyny narodowej tego kraju nadal będzie Rich Hof. W piątek został podpisany kontrakt z tym szkoleniowcem do 30 czerwca 1980 roku. Poprzedni kontrakt zakładał, że

...w których prowadzili reprezenta-
cję Austrii podczas trzech tegoroczných meczów międzynarodowych.

Ciąg dalszy ze str. 1

kraju nie jest nadal dobry. Płyną skargi na nieudolność, bezdušność, biurokrację. Podniesienie ludzi z roli petentów do rangi tych, którzy są zaliczani z zyczliwością, kulturą, szacunkiem — to jeden z podstawowych warunków poprawy klimatu społecznego. Ci ludzie nie są szanowani — nie stanowią nich inni, jest agresywny, sfustrzowany, smutny. Nie bez powodu wówczas szanowana i darzona autorytetem władza, która nie potrafi zapewnić właściwego stosunku do człowieka. Jest tu wielka, przeogromna rola do spełnienia przez partię, przez wszystkie jej instancje i organizacje.

Nasze Plenum było rzeczywiście, krytyczne, ale jednocześnie optymistyczne. Wykazało bowiem, że wiemy co robić i wiemy, jak robić. Najgorzej byłoby pesymizm, który wróg próbuje zaszczepić, aby wpędzić ludzi w apatię, w niewiarę, paraliżować działanie. Historia jest — jak wiadomo — nauczycielką życia. Historia Polski Ludowej również. Mówiono kiedyś, że „oni” i w ciągu 100 lat nie zabudują Warszawy, że nie zorganizują nigdy Ziemi Zachodnich, mówiono nawet, że „Polska, gęś udławi się tym arszenem”, że nie da się dokonać skoku cywilizacyjnego tej miary — z zacofanego, spustoszonego i wykrwawionego kraju — do nowoczesności. Udało się, udało się nawet szybko.

W okresie powojennym ludność Polski wzrosła o 12 mln. Sam ten przyrost jest wyższy niż łączne zaludnienie wielu krajów europejskich. Czwierć wieku trwała odbudowa zniszczeń wojennych.

Toczy się ostra walka klasowa, a w niej konieczna jest jasność i precyzja. Nie wydaje mi się, byśmy w tej walce popełnili jakieżś szersze występiące przegięcia. Na odwrot, można powiedzieć że nasz stan wojenny jest wyjątkowo umiarkowany. Oczywiście byłoby pyśzałkowatością, gdybyśmy uważali, że wszystko jest idealne i dobre. Na pewno są i były określone fakty, sprzeczne z naszą linią. Przypadki uproszczonych ocen, odgrzywania się, wycofywanie się sytuacji, gdy toczy się walka zadziwiająco i ciśnie na oślep. Dlatego też jest nakazem socjalistycznego humanizmu, jeśli ktoś został skrzywdzony odpuścić — to należy to naprawić, wyciągnąć stosowne wnioski, nie dopuścić na przyszłość do błędów.

Nie będzie w Polsce pobłażania dla drugiego. Ale i nie będzie ludzi drugiej kategorii. O to nasza задача. Jedynym Dilematem jest taki: czy aby odgrywać ludzi błądzących zdezorientowanych, otumanionych, by zwłaszcza jak najszerszej dotrzeć do serc i umysłów młodzieży. W związku z tym musimy być szczególnie wyczuleni na język, którym się posługujemy, na ocenę, którą rymy dokonujemy — zachowując w nim pełne wyczucie różnych bardzo skomplikowanych ludzkich, społecznych i środowiskowych sytuacji.

Nie w gromkich słowach jest klucz do skuteczności naszego działania. Jak bowiem wiadomo, co prawda nie z historii, z pisma świętego — od hałasu, od huków trąb runęły i rozsypały się jedynie mury Jericha. Dziś potrzebne są przede wszystkim racjonalne argumenty, konkretna, uporczywa praca, która będzie potwierdzała każdym dniem słuszność naszej linii, konsekwencję naszego działania.

Szeroką płaszczyzną oraz cenną dzwignią w walce o zasady sprawiedliwości, a równocześnie o racjonalne gospodarowanie zasobami kraju stała się niewątpliwie samorząd i związki zawodowe. Na ich gruncie powinny być łagodzone oraz usuwane sprzeczności i konflikty, jak też umiarnieć drogi do przywrócenia normalnego życia społecznego.

Jest jeszcze niemało spraw dzielących społeczeństwo władzy. Jej organy, aczkolwiek stracić muszą nieco utrwalać poczucie służebności wobec społeczeństwa, muszą być jednocześnie energicznym i stanowczym egzekutorem porządku, dyscypliny, walki z przestępstwami.

Życie ludzi jest ciężkie. W rządy i różne placówki użyteczności publicznej mają to życie ułatwić. Pod tym względem obraz sytuacji w naszym

Mówi się, że Huta Katowice kosztowała drogo. To prawda, ale i tak kosztowała taniej niż odbudowa Warszawy. Nie mówiąc o odbudowie Szczecina, Wrocławia, Poznania i wielu, wielu innych polskich miast. Przecież żyje jeszcze немало ludzi, którzy pamiętają jak po Świątokrzyskiej kursowała kolejka wąskotorowa do wywożenia gruzu, jak na rynku Starego Miasta jego zwalę sięgięły po II piętro. A jednak przetrawiliśmy, przeszliśmy przez najtrudniejszą fazę uprzemysłowienia. Przetrawimy i tym razem.

Przyczyną kryzysu trzeba widzieć we właściwych proporcjach. We właściwych proporcjach trzeba widzieć jego wewnętrzna treść. W ciągu ostatnich 10 miesięcy przesłaliśmy długą, wiodącą na przód drogę. To dowód, że możemy — mimo wszystkich trudności — bardzo wiele zrobić, że socjalizm ma mocne korzenie, że władza ludowa jest skuteczna, że partia, a także jakkolwiek osłabiona, jest silnie motoryczna, jest inspiratorem socjalistycznej odnowy i postępu na drodze rozwoju socjalistycznej Polski.

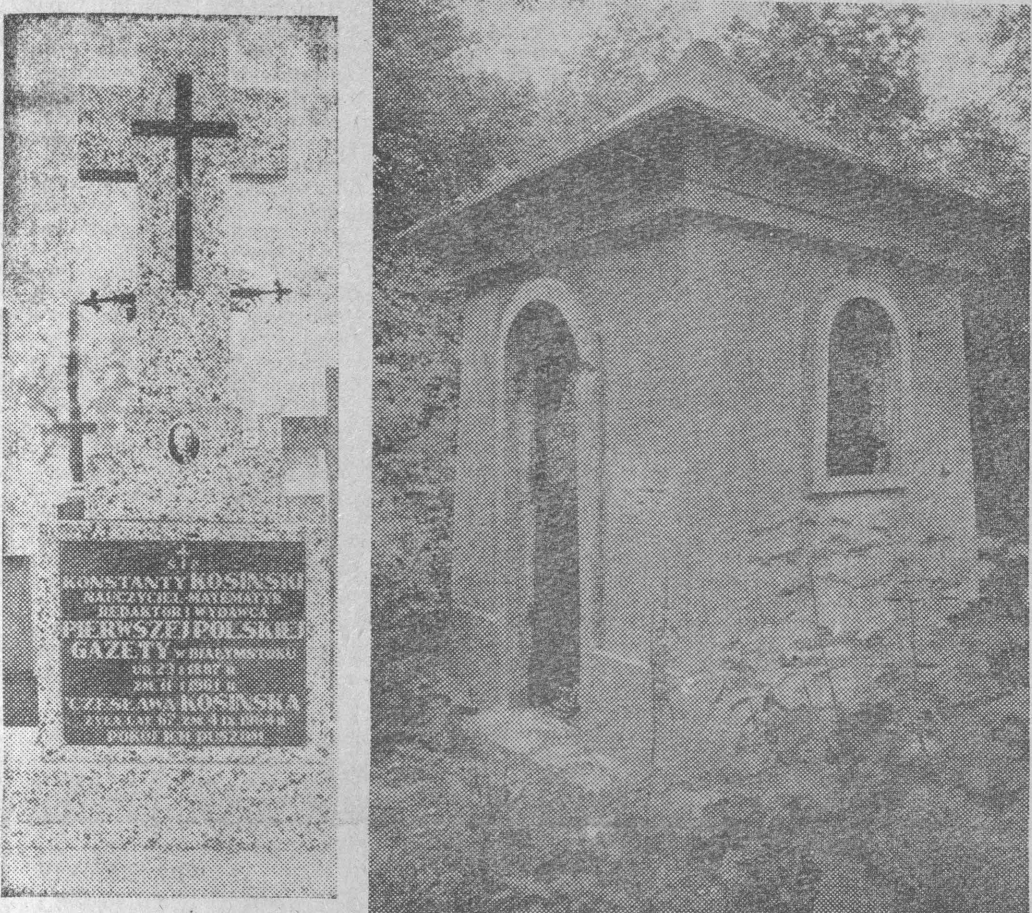
Jeszcze raz powtórzmy: gos-
podarka wreszcie dągnie, cho-
ć jeszcze daleko do optymizmu.
Trudności są ogromne. Ale
musimy dostrzec kierunek
trend, tendencje. Kryzys się
przecież skończy. Plan 3-let-
ni, opracowany z myślą o po-
trzebach ludzi pracy, stwarza
realną perspektywę. Musimy
również pamiętać, że azo-
wiek jest tyle zła, tak czę-
sto rzuca się ono w oczy, to prze-
cież są miliony uczciwych,
skromnych, pracowitych lud-
zów, gorących patriotów. To dzie-
ki nim Polska żyje, otrzasa-
się z kryzysu, ufa w swą
przyszłość.

Wielkosposób dokonać wy-
należek zadań, które sta-
przed krajem, bez pełnego sta-
rodzenia i aktywności partii.
Partia — jak mówią — ab-
była ta sama nie może być ta-
ka sama. Powstaje pytanie
czy daleko jesteśmy na ta-
drodze? Czy jesteśmy wier-
linii IX Zjazdu? Co ze staro-
schorzeń udało się wyelimin-
wać, a co jeszcze pozostało?
Czy nie ma natomiast zły-
przeżytych metod? Czy up-
wzniechła się właściwie, len-
nowski styl pracy? Na ile na-
stąpiła odbudowa zaufania
rozumienia, więzi ze spok-
czeństwem, z ludźmi pracy,
klasa robotniczą?

Wydaje się — drodzy tow
rzymy — że jest to wciąż jes
cze tylko początek drogi. P
kłady nieufności są jeszc
głębokie. Ale myślę, że zro
lismy na tej drodze pierws
realne kroki i to jest najwa
niejsze. Z tej drogi zejść n
możemy.

Partia może i musi odzyskać w pełni swoje autorytaty zachowując maksimum skromności i oddania na co dzień sprawom ludzi pracy, a jednocześnie pryncypialności walczą ze złem. Podstawową funkcję kierowniczą partii, nie bezpośrednią kontrola administracji czy gospodarki, a kontrola tego, jak członkowie partii realizują jej linie w instytucjach i instytucjach, których działają, a przeważnie roli partii, zachowują przed wszystkim postawą członków to — czy partia jest duża przedsięwzięć konstruowanych, czy strzeże na dzień zasad sprawiedliwości oraz interesu społecznego, więc interesu socjalistycznego. (PAP)

raz



W dalszej kolejności trzeba będzie również pomyśleć o domu. Tam ogień też był już wewnątrz. Nadwęglone są ściany, jakosć udało się ocalić. Nie ma pojęcia jak to, dalej będzie.

Praca wróć również w zabudowaniach Rogińskich — wódnym Murarze kończą budowę szczytów w stodole.

po pożarze

— szafa, dwa łóżka, stary kredens i stół.

— Całe szczęście, że pościół udało nam się wyciągnąć z tego ognia. Syn wskoczył w dywan, zaczął wymiotować. Zawrócił. Ja chciałam iść — nie puścił mnie. I chyba dobrze, bo ogień rozprzestrzenił się błyskawicznie.

W Jankowie mówią, że ogień wybierał biednych rolników. Wśród nich — często pojawiają się nazwiska Jan-kowskich i Rogińskich. Trudno dociekać ile w tym prawdy. Faktem jest jednak, że ogień przetrząsnął się z da-

W styczniu br. ukazała się Karta Nauczyciela. Wieloletnia batalia pedagogów o właściwe potraktowanie ich spraw emerytalnych została sfinalizowana w postaci artykułów 89 i 90 Karty. Ten niecierpliwie oczekiwany dokument państwowy, określający m. in. status nauczyciela, jego obowiązki ale i przywileje, powinien być nabrać mocy urzędowej z chwilą wejścia w życie. Tymczasem do szeregu artykułów wprowadzono sukcesywnie przepisy wykonawcze, które jednym wyjaśniały, innym — zaciemniały obraz sprawy.

W szczególnej sytuacji znaleźli się emeryci i renciści z tytułu pracy nauczycielskiej. Ich koledzy — nauczyciele pracujący otrzymali podwyżkę automatycznie, z zaliczeniem od 1 stycznia 1982 roku. Wypłacono im również nagrody jubileuszowe. Tymczasem tym, którzy w zawodzie pracowali całe długie lata i odeszli na zasłużony odpoczynek — przyszło na przywileje czekać. W województwach: białostockim, łomżyńskim i suwalskim jest tych czekających kilka tysięcy.

Uprawnienia określone w art. 89 ust. 1 (prawo do 20 proc. dodatku do emerytury lub renty inwalidzkiej z tytułu pracy nauczycielskiej) oraz art. 90 ust. 1 i 2 (prawo do 25 proc. dodatku do emerytury lub renty dla nauczycieli, którzy w czasie okupacji prowadzili tajne nauczanie lub którzy przed dniem 1 września 1939 roku nau-czali w języku polskim w szkołach polskich na terenie III Rzeszy oraz b. Wolnego Miasta Gdańska) — przysługują nauczycielom upraw-nionym do emerytury lub renty inwalidzkiej, przy czym dodatek z tytułu pracy nauczycielskiej (art. 89 ust. 1 Karty) przysługuje zarówno nauczycielom, którzy przeszli na emeryturę lub rentę po dniu 1 lutego 1982 roku, jak i tym, którzy przestali pracować przed tą datą.

Z chwilą ukazania się Karty, emerytowani peda-godzy zaczęli z nadzieją do-laczać sobie dodatkowe pro-centy do skromnych emery-tur. Wypłaty ZUS-owskie miały przecież wkrótce na-stąpić. Niestety, okazało się, że dokument państwowy może być dokumentem dla jednej instytucji, a dla dru-giej — nie musi. W Zakła-dzie Ubezpieczeń Społecz-nych uznano, że nie ma podstaw prawnych do respektowania Karty Nauczyciela.

Tygodnie, potem miesiące mijały, emeryci i renciści wycierali łkanki i wysta-wiali w kolejkach ZUS-owskich po to, żeby się dowie-dzieć, że „trzeba czekać”.

W samym Białymstoku e-merytów i rencistów — by-łych nauczycieli jest około półtora tysiąca. Część z nich to ludzie w bardzo po-dszym wieku, często przy-kuci do łózka, zmierznięci, samotni. Niekiedy są w kontakcie z macierzystymi szkołami, gdzie zakończyli swoją pracę zawodową. W tych przypadkach przynaj-mniej dyrekcja szkoły może pomóc. Ale są i tacy, któ-rych losy — już po osiągnięciu wieku emerytalnego, sprowadziły do Białegostoku. Do nich najtrudniej do-trzeć. Dopóki przy nauczyci-

Od Karty do okólnika

cielskim klubie „Bakalarz” funkcjonowała sekcja eme-rytów i rencistów, środo-wisko to utrzymywało bar-dzo ścisłe kontakty. Teraz i tego zabrakło.

— Tych ludzi, ofiarnych niegdyś nauczycieli, — mó-wi dzisiaj pani Alina Raj-tarska, wizytator Wydziału Oświaty i Wychowania do spraw kadr w Białymstoku — nie możemy zostawić bez pomocy. Toteż kiedy Karta weszła w życie, zaczęliśmy interweniować w tutejszym oddziale ZUS. Osobiście cho-dziłam tam czterokrotnie, próbowałam interwencji również przez partię, wszyst-ko bezskutecznie. Ponieważ nie było żadnych wytycz-nych z Warszawy, tutaj rów-nież nie mogłam nic zrobić.

Przygotowaliśmy sami specjalne formularze do ZUS-u. Trzeba było tam wstawić tylko dane, naz-wisko byłego nauczyciela i numer jego sprawy w ZUS. Takich pism, już wypełnio-nych wysłaliśmy do tej in-stitucji 245. Niestety, bez żadnego rezultatu.

„Zaproponowałam urzędni-kom, żeby wyłączać karty dotyczące spraw nauczyciel-skich i „połamać” je dodat-kowo przez N, jako osobny symbol. Ale usłyszałam, że nie ma kto tych rzeczy robić. Pan Stepien, kierownik wydziału przyznawania rent bezzadanie rozkładał ręce: będziemy czekać.

Minęła wiosna, minęły wakacje. Zakład Ubezpie-czeń Społecznych w War-szawie milczał. Rozpoczął się nowy rok szkolny. I oto pod koniec września do lo-kalnych władz oświatowych dotarł dokument ZUS — okólnik nr 32 w sprawie przy-znania 20 proc. i 25 proc. dodatków do emerytur i rent z tytułu pracy nauczyciel-skiej. Nareszcie można bę-dzie oficjalnie upomnieć się o „swoje. Jaki argument mogliby znaleźć obecnie ur-zędnicy PZU, skoro przedo-statni — 17 punkt okólnika wyraźnie mówi, że „Eme-rytury i renty inwalidzkie, do których następuje przyzna-nie 20 proc. dodatku z tytułu pracy nauczycielskiej, podlegają dodatkowemu oznaczeniu literą N. Karty likwidacyjne świadczeń na-leży przechowywać oddziel-nie. Dla świadczeń tych na-leży także założyć i prowa-dzić oddzielne księgi ruchu emerytur i rent”. Zrozumia-łe, jest to ogromna robota, wymagająca sporego zaan-gażowania urzędników. Ale można było przeprowadzić ją znacznie wcześniej.

Jest już koniec październi-ka. Do końca roku pozos-tały dwa miesiące. Punkt 10.2. okólnika ZUS głosi, iż „osobom, którym przyzna-

Jak były nauczyciel ma się starać? Wprawdzie — jeżeli chodzi o emerytów białostockich — Wydział Oświaty i Wychowania re-formował, odpowiednie for-mularze, potwierdzające prawo konkretnego człowieka do świadczeń, ale ZUS takich pism nie uznaje. Wprawdzie w kartotekach tej instytucji istnieją zaś-wiadczenia o przebiegu służ-by, gdzie odnotowany jest fakt tajnego nauczania, ale i to za mało. Obecnie każdy petent musi złożyć specy-jal-ny wniosek, a — jak głosi

okólnik ZUS — „dowodem wymaganym do przyznania 25 proc. dodatku do eme-rytury lub renty inwalidzkiej jest wyłącznie zaświadcze-nie organu administracji państwowej, np. kuratorium okręgu szkolnego lub zarzą-du wojewódzkiego ZBoWiD”.

Wynika z tego, że nauczy-ciel emerytowany, który pracę zawodową zakończył, powiedzmy w woj. poznań-skim czy krakowskim, a są-tacy w Białymstoku, będzie musiał pofatygować się po odpowiednie zaświadczenie do macierzystego kurato-rium. Po czym osobiście złożyć specjalny wniosek z prośbą o przyznanie mu na-danych Kartą Nauczyciela dodatków. A czas upływa.

Wielu emerytów i renci-stów odczuwa jest ciepłą ze strony szkół. Odwiedzają ich harcerze, często robią zakupy, przynoszą w giel, pogadają. Pani Wanda Ney z Łomży, emerytowana nau-czycielka licząca obecnie 91 lat, miała u siebie osta-tnio gości z KOiW, którzy przekazali jej Krzyż Kawale-rii Orderu Odrodzenia Polski. Tutaj jest gwarancja, że i niezbędne wnioski zostaną przez opiekunów przygotowane. Wszędzie tam, gdzie z byłymi nauczycielami ktoś utrzymuje kontakt, można sprawę załatwić. Ale co mają zrobić samotni, o których często nie pamięta-ją nawet sąsiedzi?

KRYSTYNA KONECKA

wzięte z życia

Żyjemy jak się zdarzy...

Uchodzę za dziennikarza dobrze poinformowa-nego. Wiem często o najdrobniejszych wydarze-niach w mieście wojewódz-kim i miasteczkach. Koledzy zachodzą w głowę, żeby u-jawnić moje źródła szybkiej — to może najważniejszej — w pełni wiarygodnej in-formacji.

Dziś po raz pierwszy zdradzam im tajemnicę. Moi niezawodni informatorzy to... starszyszkowie, przeważnie zażywający już zasłużo-nej renty lub emerytury. Mają oni stosunkowo dużo czasu, mimo podeszłego wieku, są nader ruchliwi, po-trafią uważnie patrzeć, stu-chać, obserwować i wycią-gać wnioski.

Często odwiedzają mnie w redakcji. Wyznam, że cza-siem biorą mnie też za staruszkę, a więc w pewnym sensie za swojego rówieśni-ka, co tylko może mi sprzy-jać przyjemność. Lubie bo-wiem starszyszków, regular-nie składających mi wizyty. Niekiedy nie ukrywają, że raz na miesiąc przychodzą tylko po to, aby z kimś so-bie pogadać.

Albo mówią, że jestem, dla-czego biorą mnie za starusz-ka. Otóż często spotykam się z uwagą:

— Gdy pana czytamy w ga-zecie, to wydaje się człowie-kiem w leciwym wieku.

— Dlaczego? — pytam zdumiony.

— Bo pisze pan tak zasad-niczo i poważnie...

Cóż, lata leca... Ale czy tylko? Ta „zasadniczość” i „poważność” w pisaniu musi każdego dziennikarza zasta-nawiać i martwić. Świadczy to czasem raczej nie o pło-wieniu włosów, ale kośnie-niu pióra. Ale wróćmy do gości. Z czym najczęściej mnie odwiedzają w redak-cji?

O, sprawy bywają prze-różne! Pewna pani zjawia się w redakcji z punktual-nością zegarka szwajcar-skiego: w każdy poniedziałek o dziesiątej rano na piętnasto-minutową pogawędkę. Rozmowa przebiega mniej więcej tak:

— Dzień dobry!

— Dzień dobry! Witam serdecznie! Co panu spro-wadza?

— A, znowu z synową do-szło do kłótni.

— Co pani mówi... A o co?

— Buntuje syna przeciwko mnie. To niestetyczne... I ja, i ona wiemy dosko-nale, że w ich rodzinie wszyst-ko układa się pomyślnie. Rzekomą nieporozumienie z synową to tylko pretekst do rozmowy, kończącej się po obowiązkowych piętnastu minutach stwierdzeniem:

— Z panem, redaktorze, naprawdę przyjemnie się ga-wędzi.

Mój stały interesant to historyk — amator. Gdy tyl-ko coś napiszę na tematy historyczne, jestem pewien że obowiązkowo odwiedzi mnie w redakcji. Przez lato był archiwista, miał dostę-p do wielu unikalnych mate-riałów i dziś na każdy te-mat może podzielić się swo-imi uwagami.

Sam zresztą wiele pisze. Przeważnie są to opowieści historyczne. Czy ktoś je wy-da? Czy ja wiem. Ostatnio jeden ze znajomych powo-łał się na rzekomo... moją znajomość z reżyserem Hoff-matem (tym od „Potopu”). Oczywiście, chodziło o e-wentualne sfilmowanie jego powieści historycznych.

Innym moim starym zna-jomym jest Władysław R. Specjalizuje się on w tro-pieństwie nieporządków, mar-notrawstwach, niegospodar-ności w mieście. Nic nie w-dzie jego udziału. Każda roz-mowa z nim rozpoczyna się tak:

— Mam dla pana świetny temat.

— Jaki?

— Wprost bomba!

— Niechże już pan opo-wiada...

I poczyni pan Władysła-wa snuje swoją baranę o powieści o nie zaszypanym odkrytym utworze w jedne-j z dzielnic Białegostoku, któ-ry w każdej chwili może gro-zić nieszczyśliwym wypad-kiem. To znowu o nie zabez-pieczonym mieniu społecz-nym, rozsypanym zbożu lub węglu, opryskliwych ekspe-dientach.

Takich podręczaczy tem-atów mamy więcej. Pewnie, że utrudniają nam życie (każdego trzeba przyjąć i uważnie wysłuchać), ale też są źródłem wielu tematów do informacji, felietonów, listów, a nawet reportażu i artykułów. Są to ludzie bar-dzo sympatyczni, którzy w życiu doznali wiele dobrego i złego, głęboko zatroskani o miasto, region, Polskę.

Miałem też nieco dziwne-go interesanta. Gdy się zja-wiał w moim pokoju, zaw-sze nie omieszkał powiedzieć coś krytycznego o swym dawnym zakładzie. Sam od kilku latnych lat był już na emeryturze. Zaintygnowało mnie, skąd jest tak dobrze poinformowany o aktual-nych sprawach macierzyste-go zakładu.

— Mam swój sposób... — Niech go pan zdradzi. — Wystarczy codziennie upaść pod bramą na styku zmian. Wszystkiego można się dowiedzieć od zna-jomych i... nieznajomych.

Staruszkowie... To o nich pisał kiedyś poeta: ŻYJEMY JAK SIĘ ZDARZY. ZRYWAMY KARTKI Z KALENDARZY... — Przemlił moi redak-cyjni goście!

ST. STARAD

Atom albo postęp

między państwami III Świata) autorka podjęła realną możliwość użycia bomb atomowych o zmie-dzianej sile wybuchu („mała bom-bka” o mocy ledwie 1-2 kiloton ek-splodująca w centrum miasta niszczy 100 tys. istnień ludzkich) w wojnach domowych lub też za-machach terrorystycznych czy bandyckich. Tym bardziej, że — jak stwierdzono — wyprodukowa-nie bomby atomowej ze skradzio-nych, czy zrabowanych izotopów nie jest trudne dla średnio zdo-łanego, gotowego ponieść ryzyko technika.

W przypadku „przemysłu jad-rowego” stwarzającego zagrożenie na ogromną skalę wszelka awaryj-

ność powinna być wykluczona. Tymczasem założenie takie jest nierzadkie, bowiem dotychczas nie ma takiej maszyny, linii produk-cyjnej, czy technologii, która funkcjonowałaby bezawaryjnie. Np. Instytut do spraw Bezpieczeń-swa Reaktorów w Kolonii „prze-widuje średnio dwadzieścia pięć do pięćdziesięciu zakłóceń w pra-cy każdego reaktora rocznie”.

Przypadek, że nie każde zakłócenie powoduje twierdzą, ale ry-zyczko jest poważne i wzrasta wraz z rozprzestrzenianiem energetyki

kowym uzasadnionym ciągłym niebezpieczeństwem. Pozwala to na stosowanie surowych praw dla „ochrony obywateli”. Więcej, zmuszając do szpiegowania, przeciwko-atomistyk i zwolenników ochrony przyrody pod płaszczykiem środ-ków prewencyjnych. Usprawiedli-wia mobilizowanie przeciwko apo-kojnym demonstrantom dziesiątek tysięcy policjantów, a także prze-prowadzanie przez nich rewizji o-sobistych rzeczy, nauczycieli, w postępowaniu ze zbrodniami.

Jungk w sposób przejawiskawo, świadomie przesadzi i granic-zy z zachowaniem argu-mentu przeciwko „twardo” gro-dzić” prowadząc państwa do „cy-wilizacji atomowej”, aby wyraż-niej czytelnikowi uświadomić gro-zę wynikającą z rozwoju przemy-słu jadrowego. Jego propozycja po-zytywnie nie są nabyt rozbudowa-ne, co w niczym nie umniejsza wartości książki i siły zawar-tych w niej „antyatomowych” ar-gumentów.

„Łagodna droga”, która postuluje, że autor „Państwa atomowego”, w sprawie energetyki ma polegać na intensyfikacji poszukiwań innych niż jadra atomu lub doskonałemu wykorzystaniu starych źródeł energii.

Na ile realne są szanse wkróce-nia poszczególnych państw na „ła-godną drogę” pokazuje przyszłość. Dziś jednak jest pewnie, że ener-getyka atomowa jest traktowana priorytetowo w największych po-łączach przemysłowych świata.

U nas też coś tam ćwierka w Świerku, ale póki co, stawiamy na węgiel. (ko)

R. Jungk, „Państwo atomowe. O postępie ku nieludzkoci”, PIW, Warszawa 1982, s. 252.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Z ostatniej chwili: Dotych-czas rolnicy z Jankowa Miod-zianowa otrzymali: 10 tys. sztuk pustaków, 50 ton ce-mentu, 70 tys. sztuk cegły potrójnej oraz 2,5 tys. eter-nitu, którego sprzedaż już rozpoczęto. Fakt wstrzyma-nia sprzedaży podkutywany był wieloletniowym okre-sem reklamacyjnym. Ponad-to rolnicy otrzymali wapno stał i drut zbrojeniowy.

(Kłos)

lista zapomóg z funduszu PKPS. Dostaliśmy dwa, a nie trzy miliony z Płocka. I sta-raliśmy się to podzielić w zależności od wysokości po-niesionych strat i warunków materialnych. Pewnie, że jest dwóch czy trzech rolników, którzy dostali po 20 tysięcy, ale większość oscyluje w granicach setki, 60—100, a nawet 110 tys. zł. Rozdzi-ału dokonał Zarząd Miejsko-Gminny PKPS, a nie naczelnik.

— Rolnicy otrzymali też już odszkodowanie z PZU. Pewnie, że trudno tu mówić o równowadze poniesio-nych strat. Niemniej odsz-kodowania te nie są małe. Na drugi dzień po pożarze wypłaciliśmy po 4—6 tys. zł zaś na zimę otrzymają po 15 tys. zapomóg.

Pracownicy WZSR z Łom-ży ze swych składów zaku-pili dla dzieci pogorzelców ubranka i zabawki. Do akcji pomocy pogorzelcom również bardzo mocno włączył się Kościół, przekazując głównie środki czystości i żywności. Jankowo otrzymało dodatko-wo przydział maszyn rolni-czych, m.in. 6 ciągników, plugi, brony, kultywatory, grabiarki. Naczelnik jest

przekonany, że gdyby nie pożar, to w ciągu najbliż-szych pięciu lat Jankowo ty-le sprzętu by nie otrzymało. Trochę to go denerwuje, bo wieś do produkujących nie na-leży. Dla większości praca na roli jest drugim zajęciem. Na plan pierwszy wysuwa się praca dla „Cepeli”. Ale coż można zrobić? I tak się wszystkim nie dogodzi.

— Narzekają niekiedy, że nie mają materiałów budow-lanych. I ja o tym dosko-nale wiem. Ale rolnicy o-trzymali już całe rezerwy województwa przeznaczone na ten rok, nie mówiąc o przydziałach dla gminy. Li-czą, że sytuacja poprawi się w przyszłym roku. W Mat-wicy ruszy cegielnia. Nie mogę więc zgodzić się z twierdzeniem, że władze wo-jewództwa nie nie robią. Wykazują bardzo dużo do-brej woli i dają tyle, na ile nas wszystkich w tej chwili stać.

Czas mija szybko i po-dobno leczy rany. Jednak piękno jakie wywarł na mie-skańcach Jankowa sierpniowy kataklizm, pozostanie chyba na trwałe. Dziś nikt już nie pamięta, czy odbyło się wesele u rolnika, w któ-

„Miałem moją młodość w Tarnopolu” — tym zdaniem rozpoczyna Tadeusz Boszkiewicz swój żywotny żywotnik-lekarski zaprezentowany w wydanej w r. b. nakładem Wydawnictwa MON publikacji pt. „Niesie życie”.

Studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie przerywa mu wrzesień 1939 r., ale do czerwca roku 1941 pozostają jeszcze prawie 2 lata. Wykorzystują je zarówno profesorowie jak i studenci i dzięki temu Tadeusz Boszkiewicz uzyskuje dyplom lekarski na Akademii Medycznej Ukrainiejskiej SRR. Trzy lata przeżywa pod okupacją niemiecką a następnie w kwietniu 1944 roku rozpoczyna w Sumach na Ukrainie wojskową służbę w 4 Samodzielnym Batalionie Sanitarnym 4 Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego.

Przechodzi jej cały szlak bojowy od Sum i znowu Wistę poprzec Waj Pomorski, Drawsko, Kołobrzeg, walki na Odrze i Łabie. O sobie i swojej pracy na froncie pisze nie za wiele. Więcej o tych, których ratował i o tych, którzy mu w tym pomagali. Najwymowniej obrazuje to rozdział „Na Wale Pomorskim”, gdzie właśnie przyszło składać lekarzom i białemu personelowi 4 SBS najtrudniejszy bojowy egzamin. Tutaj dywizja krwawiła najbardziej.

„Kiedy szło o ratowanie zdrowia i życia nie trzeba było wydawać rozkazów. Stanowisko nasze było rozumiane a wskazówki szybko i celowo w życie przez opór żołnierzy. Przymusiło to nam największą satysfakcję w pracy i stanowiło się bodźcem do dalszego jej doskonalenia... Pracowało się bez przerwy po kilkanaście godzin a bywało tak, że przez 2-3 doby. Praca szła sprawnie dzięki dobrej organizacji oraz energicznej pomocy ze strony pielęgniarek, a zwłaszcza sanitariuszy, których niestety zawsze było za mało... W czasie operacji najbardziej aktywny był operujący lekarz — na skutek swego emocjonalnego zaangażowania. Ci co asystowali, byli spokojniejsi... Jeśli gdzieś o mnie, to z pewnością uświadomiło się dopiero po zakończeniu zabiegu i przekształceniu do pisania historii choroby. Dostawienie wtedy zasypialem”.

Jak pisał pułkownik Boszkiewicz w ciągu doby „oracowano chirurgicznie około 300 rannych”. Do dzisiaj zastanawiam się, jak szczerzy personel medyczny dywizji mógł podjąć swoim gigantycznym obowiązkiem. Bawim pewnego lutego wieczoru 1945 roku po walkach o przełamanie czołowych pozycji Waju Pomorskiego byłem również jako żołnierz 12 Pułku Piechoty jednym z pacjentów dr. Boszkiewicza. Wtedy p. pułkownika i jego personelu. Lecz na polowym, prowizorycznym stole operacyjnym pamiętam, że niemal zupełnie spokojnie dopuszczaliśmy wtedy do świadomości fakt, iż może ocknąć się z narkozy uboższy o prawą nogę. Jednak kiedy po operacji wróciliśmy do przytomności zobaczyłem, że mam obie nogi z tym, że prawa unerwowiona w łupkach i spowita bandażem była trzy

razy grubsza niż lewa spoczywająca w jednej nogawce jeszcze niedawno kompletnych wojskowych spodni. W lutym 1945 roku uratowali mnie od kalectwa podobnie

W tym układzie terenowym między jednym a drugim zgrupowaniem jednostek odległość wynosiła ponad 100 km. Wzięła się z tym potrzebą utworzenia szpitala garnizonowego w Elku... Do Elku przybyliśmy 1 listopada 1945 r. „Rozpoczął się 5-letni okres działania w Elku...”

Z dalszej lektury możemy się dowiedzieć o ogromie pionierskiej pracy zarówno doktora jak i jego koleżanek i kolegów — m.in. dyrektor szpitala wojskowego musiał również pracować jako lekarz powiatowy i obsługiwać wszystkie urzędy, które w tym czasie powstawały. Dr Boszkiewicz otrzymał ponadto pracę dodatkową prowadzenie oddziału chirurgicznego. Wkrótce jed-

w coraz lepszych warunkach. Za dyrekcji dr. Boszkiewicza przeprowadzono remont budynków i uzupełniono brakujący sprzęt. Odbiła się również uroczystość otwarcia Ośrodka Zdrowia, którego dokonał niedługo pierwszy wojewoda białostocki a w 1950 r. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej dr Jerzy Sza-chelski.

W początkach lat pięćdziesiątych rozkaz przenosi dr. Boszkiewicza do centrum kraju. Elcki fragment jego żywotu zawarty w rozdziale pt. „Wracamy do kraju” jest moim zdaniem bardzo cennym uzupełnieniem tak skromnie jeszcze zapisanej książki dokonał ludzi służby zdrowia w naszym regionie.

W zakończeniu swojej publikacji autor pisze:

„Chciałem spełnić swój obowiązek do końca. Kiedy pisałem te książki. Miała ona przypomnieć znaczenie czynu wojennego żołnierzy, którzy walczyli o wyzwolenie narodowe i społeczne, oraz o pias-towskie ziemie nad Odrą i Nysą Łużycką, ukazać trudną i ciężką pracę, jaką musieli wykonywać lekarze, pielęgniarki, sanitariusze, a także inni ludzie w trosce o zdrowie i życie rannych i chorych w czasie ostatniej wojny”.

Była to praca nie tylko ciężka i trudna. W okresie od lipca 1944 do połowy maja 1945, poległo 240 pracowników służby zdrowia tylko z 1 armii Wojska Polskiego. Ale jeszcze po wojnie wcale nie spokojna śmierć zabierała ludzi w bieli.

„Pewnego razu wybrali się do Białegostoku dwaj moi koledzy. Jeden z nich był lekarzem medycyny, drugi weterynarią, obaj wojskowi. Zatrzymał ich oddziałek „leśnych” koło Osowca. Kiedy lekarz weterynarii zaczął domagać się szybkiego zwolnienia, został zastrzelony, drugiego zabrano do lasu, trzymano tam trzy doby, zdjęto mundur i dano w zamian ubranie cywilne. Darowano mu życie, ale zabroniono pokazywania się w tych stronach. Strasznie to były czasy, czasy wojny domowej...”

Madra to i pouczająca książka napisana przez lekarza-humanistę i żołnierza. Niedawno p. Boszkiewicz rozpoczął 39 rok swojej pracy w służbie Ludowego Wojska Polskiego.

K. WÓJTOWICZ

Z Tarnopola do Elku

jak wiele setek innych żołnierzy, 4 Dywizji — wśród nich może być też również żyjących do dzisiaj na Ziemi Białostockiej kombatantów m. in. podoficerów rezerwy Browko i Warkuskiego — lekarze i biali personel 4 SBS.

Zakończenie działań wojennych nie oznaczało jednak końca wojskowej służby dzisiejszego pułkownika. Przeniesiony do szpitala 1 dywizji piechoty w końcu 1945 roku znajduje się w pobliżu stacjonowania jej pododdziałów w woj. białostockim, w Elku.

„Pomysł stworzenia szpitala garnizonowego w Elku zrodził się w tym czasie kiedy zapadała decyzja o przetranszowaniu jednostek 1 szkolnej dywizji piechoty na Mazury. Utworzono z nich dwa zgrupowania. Jedno rozlokowano się w okolicy Suwałk, Elku i Giżycka, a drugie w Białymstoku. Białystok miał swój szpital garnizonowy. Poza tym organizowano tam swój szpital MSW...

nak przeniesiono do Elku szpital wojskowy z Inowrocławia. Wśród jego wojskowych lekarzy byli m.in. major Witold Knaś, kpt. Edmund Haak i mieszkający do dzisiaj w Białymstoku p. lekarz a wtedy kapitan Marian Kilar.

„Kolega Kilar był moim rówieśnikiem. Studiowaliśmy razem we Lwowie Pochodził z Sanoka. Ojciec jego był dyrektorem gimnazjum i znanym działaczem społecznym. Marian w czasie wojny pełnił służbę wojskową w jednym ze szpitali polowych, który obsługiwał jednostki 2 armii Wojska Polskiego. Później stykaliśmy się z nim w ramach tzw. pionu wojskowego. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. Pracowaliśmy wtedy w Studium Wojskowym Akademii Medycznej”.

W ciągu 5 lat 1945—50 praca w szpitalu powiatowym odbywała się

Helmut Kajzar...

...dramaturg, eseista, krytyk i reżyser należał do niezliczonego grona tych ludzi, wobec twórczości których nie można przejść obojętnie. Jednych zachwycała, innych irytowała.

Nie dziwnego, nie proponował bowiem Kajzar teatru łagodnego, bo dalekie od łagodności są problemy współczesnego człowieka, które starał się przekazać. Zagubienie w cywilizacji, zanik więzi międzyludzkich, utrata zaufania i wiary w sens życia to tylko niektóre z nich, ale jakże noszące, jak widać, były obecne we wszystkich jego sztukach, w działalności reżyserskiej. Problemy człowieka XX wieku. Przedstawione szczerze, prosto, bez zbitecznej afektacji, czy silnego się na pozór. To była zresztą charakterystyczne dla twórczości Kajzara. W swoim teatrze nie zmierzał on bowiem ani w stronę rytuału, ani w stronę improwizacji. Ten na wskroś nowoczesny, zauroczony teatrem twórca tęsknił „k mówi krytyk Jan Błoński, „do przeszłości

ci, kiedy młot miał być prosty”. Najlepszym bodaj tego dowodem jest jego parafraza „Antygony”, której premiera odbyła się zaledwie dwa miesiące temu.

Kreon wypowiada w niej na koniec jakieś znaczące słowa skierowane do widzów: „Wy, widzowie teatralni, jesteście świadkami. Przychodźcie do teatru na ogół bez wyraźnego celu. Chciecie się zabawić, wzruszyć, odprężyć, rozzerwać. Podziwiać i krytykować aktorów, ale zapomnienie o tym, że przypatrując im się jesteście uczestnikami widowiska. Podobnie, jak dzieje się ze świadkami wypadku, czy zbrodni. Wy jesteście świadkami Teatru (...). Zwykle chcecie oglądać to, co oszołomia. Ale czasem zdarza się, że rozpoznajecie w aktorach ludzi podobnych do siebie, ludzi, którzy się do was upodobnili. Jakby w lustrze. Aktorzy znajdują się w sytuacji zaplanowanej, z góry określonej, choćby samymi tylko początkiem i końcem. Muszą znaleźć jej rozwiązanie na miarę wias-

na i miarę czasu, w którym my wszyscy żyjemy (...). Kim więc jesteście? My aktorzy wychodzący naprzeciwko was. Widzicie nas, widzicie nasze maski i kostiumy. Przypatrzcie się, w jaki sposób ich używamy? Jak je na siebie nakładamy, kiedy i dlaczego?”

Nie my jesteśmy najważniejsi, nasze głosy, aparycje, urok, wdzięki, pokraczność, śmieśność, nasza nadzwyczajność i mienność. To nasze maski. Nasze żywotne ciała służą nam za maski, którymi chcemy przekazać to, co wydawało się nam, że jest podobne do Prawdy i wymagało zwrócenia na nią waszej uwagi”.

Kajzar owej Prawdy poszukiwał ciągle, ciągle stawiał też pytania. Zaczepiał, prowokował do myślenia. Był przecież dramaturgiem i reżyserem, który za sukces uważał tylko takie przedstawienie, które uczyni mu z widza przyjaciela, które pozwoli mu rozpoznać w nim człowieka”

(KB)



recenzja Kameralistyka niecodzienna

Białostockie jesienie mają szczęście do muzycznych ewenementów zwłaszcza w dziedzinie kameralistyki, bo od kilku lat w tym właśnie czasie wypadała na estradzie Filharmonii zysy wybitnych zespołów. Swego czasu gościła kilkakrotnie na estradzie Filharmonii, Polska Orkiestra Kameralna pod znakomitą kierownictwem Jerzego Maksymiuka, a przed dwoma laty niezatarte wrażenia pozostawiła wspaniała gra Moskiewskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Weroniki Dudarowej. Tym razem, 21 października wielki, w pełni zasłużony aplauz wywołała porywająca gra innego zespołu ze stolicy Kraju Rad — Moskiewskiej Orkiestry Kameralnej bez dyrygenta.

Radziecka pedagogika muzyczna uchodzi powszechnie za bezkonkurencyjną. Świadczy o tym nagrody zdobywane przez radzieckich wykonawców na najważniejszych międzynarodowych konkursach muzycznych, świadczą nazwiska wybitnych artystów zapraszanych chętnie na najbardziej renomowane estrady świata. Zespół takich wybitnych solistów, laureatów wszechświatowych i międzynarodowych konkursów tworzy właśnie Moskiewska Orkiestra Kameralna. Dyrygent rzeczywiście jest niepotrzebny, gdyż wydaje się, iż zespół ich grę najlepszy „kapelmistrz” — głęboka, duchowa więź wszystkich muzyków zrodzona ze wspólnego przeżycia i zrozumienia interpretowanych utworów. Właśnie interpretowanych, a nie wykonywanych. Wydawać by się mogło, iż taki zespół, będzie przejawiał skłonność do ujednolicania gry, tendencję do mechanicznego, rutynowego traktowania elementów najbardziej elastycznych w wykonawstwie muzyki: tempa (agogiki), dynamiki (głośności) i artykulacji. Kształtowanie tych atrybutów interpretacji bez udziału dyrygenta niewątpliwie jest trudniejsze, ponieważ grozić tu może niebezpieczeństwo zachwiania synchronizacji tych „elastycznych” elementów gry w czasie koncertu. Moskiewscy kameraliści traktują owe niebezpieczeństwa na tyle poważnie, że nie zważają na ewentualne linozłoczek obawia się ewentualnego zachwiania synchronizacji tych „elastycznych” elementów gry w czasie koncertu. Moskiewscy kameraliści traktują owe niebezpieczeństwa na tyle poważnie, że nie zważają na ewentualne linozłoczek obawia się ewentualnego zachwiania synchronizacji tych „elastycznych” elementów gry w czasie koncertu.

Sceptyczny czytelnik mógłby w tym miejscu zarzucić mi pewną egzaltację, może niezasadzoną euforię. Obserwowałem jednak reakcję słuchaczy: spontaniczność audytorium, tzw. stojąca owacja musiała przekonać największych sceptyków, uświadomić fakt niezbity — byliśmy świadkami wielkiej kreacji pojawiających się na naszej estradzie niezmierznie rzadko i dlatego nie mających punktów odniesienia do znanych z autopsji „żywych” zjawisk artystycznych. Recenzent ma obowiązkiem możliwie najbardziej precyzyjnego definiowania faktów, zjawisk artystycznych, których był świadkiem. Dymitr Szostakowicz napisał, iż charakterystyczną cechą gry tego zespołu „jest jedność historii i współczesności: nie rezygnując z tekstu i ducha dawnej muzyki, artyści czynią ją współczesną i interesującą dla słuchaczy”. Z muzyki dawnej Moskiewscy kameraliści grali Vivaldiego i Mozarta. Koncerty Antonia Vivaldiego (A-dur na orkiestrę, d-moll na wiolonczelę i skrzypce, znany też z bachowskiej transkrypcji na fortepian, h-moll na czworo skrzypce) wykonane bez klawesynu, potwierdziły informację, iż orkiestra jest zespołem świetnych solistów, jako że i partie solowe wykonywali również członkowie orkiestry. Takie wyłonienie grupy koncertującej spośród kameralistów znakomicie służyło jednorodności interpretacji, bowiem wszystkie elementy gry — i solowej i orkiestrowej — pochodzą z jednego źródła. Frazy muzyki Vivaldiego pulsowały życiem, wewnętrzną dynamiką układającą się przy tym w logiczne, konsekwentnie kształtowane struktury wyższego rzędu. Wydaje się, iż właśnie to jest istotą szostakowiczowskiego określenia, zacytowanego wyżej — nowoczesne (a więc z udziałem intelektualnego konstruowania architektury utworu od mikrostruktury aż do całości) z jednoczesnym wydobyciem całego bogactwa ekspresji. Perfekcyjna gra solistów i reszty zespołu sprawiła, że wykonanie te można by zaliczyć do płytowych.

Interpretacji jednej z wcześniejszych symfonii

Wolfganga Amadeusza Mozarta (nr 24 — jeszcze w gatunku włoskiej, trzyczęściowej symfonii, oprócz powyżej wymienionych cech przypisać nadto trzeba wyjątkowej urody dźwięku, miękkość, elegancję i jakby nieco rokokową frazę a wszystko to przeplone spontaniczną radością muzykowania, która w finale — dzięki jednej dynamice i artykulacji — przekształca się wreszcie w nieokreśloną euforię.

Absolutna precyzja i panowanie zespołu nad wszystkimi elementami gry, gry naturalnej i spontanicznej a przy tym kontrolowanej w najdrobniejszych szczegółach stała się punktem wyjścia do przejmującej interpretacji Symfonii kameralnej Dymitra Szostakowicza. Moskiewscy artyści dali tu wielką kreację utrzymującą słuchaczy w napięciu od pierwszego do ostatniego dźwięku tego dzieła dzięki budowaniu konsekwentnych kulminacji, posługiwaniu się niewyczerpanym zasobem środków interpretacji muzycznej. Zupelnienie rewersalnego okazała się umiejętność kształtowania barwy dźwięku, dzięki czemu zespół smyczkowy brzmiał jak orkiestra symfoniczna. Wszystko to zadowolowało o nadaniu Symfonii głęboko humanistycznego kształtu wyrazowego, zbliżając słuchaczy do przesłania tego dzieła, poświęconego pamięci ofiar faszyzmu II Wojny Światowej.

Za niemiłkane owacje moskiewski zespół podzielił także dwoma wspaniałymi bisami: wirtuozowsko oszalałym wykonaniem części Koncertu na flet Vivaldiego oraz kapitalnie dopiętą, pełną przekornej wdzięku interpretacją popularnej Serenady z Kwartetu smyczkowego Haydna. Bisy te, szczególnie drugi, przelicytowały jeszcze do tyłu, co widać w reakcji publiczności. Wykonanie to było wielkim sukcesem.

STANISŁAW

OLEDKI

P.S. Białostocka Rozgłośnia PRiTV przeprowadziła transmisję koncertu Moskiewskiej Orkiestry Kameralnej w niedzielę, 7 listopada br. o godz. 17.15.

HISTORIE WIARYGODNE

Przez stulecia człowiek dążył z bezgraniczną determinacją do zdobycia dwóch rzeczy: złota i nieśmiertelności. Osiągnięcie tych dwóch zapewniłoby jedynie kamień filozoficzny, ale lumen astrale czyli światło gwiazd Alchemicy pracowali wytrwale, ale zarażeni bezskutecznie nad otrzymaniem magicznego kamienia. Studiowali niestrudzenie stare księgi z nadzieją, że w nich znajdą opis jego wytwarzania. Jednak zawsze zamiast utajenia tajemnicy i wiecznej młodości nadchodziła klęska, choć podobno niektórzy się udawali. Kamień mędrców pozostał nieznanym marzeniem Alchemii uosobioną była z największą mądrością. Jej adeptom dawała podobnie jak dziś parapsychologia, różdżkarstwo (radiestezja) czy astrologia poczucie ważności i niepospolitych możliwości. Można tego światła utrzymywać na swoich dłońch, nie zawsze z ich własnej woli — alchemików U źródeł tej tajemności tkwią tajemnica chętności i próżności. Dzieje alchemii to ciąg ciąg oszustwa, wyroków, tortur, zawiedzionych nadziei, a często także utraty znacznych fortun.

Niemalą rolę w rozwoju chemii odegrały niegdyś mistyczne i magiczne doktryny minionych wieków, stanowiące zlepek spekulacji, zabobonów i mitów, uchodzących za nadprzyrodzoną mądrość Zakładania, niezrozumiałe gesty i pozbawione sensu formuły zastępowane naukowe dociekania. Duży wpływ na rozwój nauki wywarła astrologia. Alchemia ma podobno równą astrologii. Dzwone

jednak, że pierwsza z nich ustąpiła godnie miejsca nowym, mądrzejszym następcom, a astrologia i „nauki” jej pokrewne nieustępliwie walczą o prawo współistnienia z dziedzinami naprawdę naukowymi. I co ciekawe, że wszystkim pseudonaukom doskonale się to udało, oczywiście nie bez aktywnego naszego współudziału.

Pragnę zwrócić uwagę na to, że „kamień filozoficzny” był dla alchemików czymś realnym. Otrzymywano go z „terra virginia” czyli ziemi dziewiczej. Problem tylko w tym,

że nikt nie wiedział, gdzie ona występuje. Nic dziwnego, że do współpracy w poszukiwaniu różnych niesamowitych substancji angażowano samego diabła.

A oto dwie tylko recepty na uzyskanie złota. „Weź 5 drahm oliwii i 5 drahm, rżęci, roztop oliw na ogniu, a gdy już będzie płynny, rozgrzej porządnie rżęci, wlej ją do oliwiny, zmieszaj, zaraz potem zestaw z ognia, gdy ostygnie, utrzyj drobno. Potem weź 6 drahm cynobru, 6 drahm, czystego alumu, utrzyj dobrze, zmieszaj i wusp d. francuskiego naczynia. Teraz weź 5 drahm miodu, 5 drahm octu i zmieszaj dobrze, do tego wusp cynobru z alumem i trzej, żeby było gęste jak miód, potem wusp oliw i utrzyj wszystko

razem dobrze w moździerzu. Miej w pogotowiu 5 drahm drobno utartej siarki i wusp ją powoli rozciągając aż ją tamte składniki przyjmą. Teraz wusp wszystko do tygla niech postoi 3-6 dni, po czym stop na ogniu, odlej z tego sztabki, a będziesz miał złoto”. Wszystkie niezbędne do otrzymania tego wymarzonego kruszcza składniki są powszechnie dostępne. Nic więc nam nie przeszkadza do jego wytwarzania. Jeśli komuś uda się według tej recepty alchemicznej otrzymać złoty kruszec niech mnie zawiadomi.

A oto druga recepta. Ta naprawdę wymaga już nieco droższych substratów, bo ją, ale przecież mamy z nich otrzymać złoto,

Lumen astrale

wieć będzie to proces niewątpliwie opłacalny. Weź cztery jądra do większego kubka. Wsup trochę maki grysikowej, tak żeby mąka otoczyła naokoło jądra, zamknij kubek szczelnie i umieść w gnoju niezbyt ostrym na 120 dni, aż się natura ją rozpłynie i zamieni w żywność. Teraz otwórz i przelej wszystko do garnka jeszcze nie używanego. Weź rozżarzone węgle, utrzyj żar, machajac nimi, i wylej na węgle zawartość garnka. Gdy się już przypiecze, zawiń w liść figowy, ale uważaj żebyś się nie dotknął ręką. Roztop i przelej do kubka. Teraz roztop hexagram srebra, dośpój 1/3 hexagramu wysuszonego proszku, a będziesz zdumiony. To jest boska, wiel-

ka, poszukiwana tajemnica, która usuwa nędzę i zwycięża wrogów”.

Jeśli istnienie kamienia filozoficznego, umożliwiającego przemianę zwykłej materii w złoto było wtedy czymś oczywistym, to dlaczego nie pozostał ani jeden opis jego wytwarzania? A przecież nie brakło podobno rzekomych świadków, którzy go widzieli na własne oczy. Inni powoływali się na świadectwa podane w dziełach alchemików. Głód złota i pragnienie nieśmiertelności były niegdyś silniejsze od rozsądku. Dziś te pragnienia ustąpiły innym, choć wcale nie mniej nieosiągalnym.

Papież Jan XXII wydał bullę wymierzoną niegdyś przeciwko alchemikom. Napisał w niej: „Nędza alchemików obiecuje to, czego nie spełniają. Jakkolwiek uważają się za mądrych, jednak wpadają w dół kopane pod innymi. W śmieszny sposób podają się za nauczycieli alchemii wywołując swoją nieświadomość przez powoływanie się jedynie na dawniejszych pisarzy. A jeżeli nie znajdują tego, czego i tunci nie wynaleźli, to nie tracą nadziei wypalenia w przyszłości”. Bulla okazała się wtedy równie mało skuteczna jak dziś wiedza. Życie z czasem dowiodło jednak bezsensu praktyk alchemicznych, zaś alchemia — szacowana poprzednio za chemię, żyła nędzą, w przeciwieństwie do astrologii i innych paranauk, nie rościła sobie pretensji do rangi nauki i nie tworzyła ludzkości obietnicami nie do zrealizowania.

Alchemicy starali się i umierali w objęciach swoich marzeń i nigdy nie spełnionych nadziei. Podobny los czeka wszystkich zwolenników paranauk.

CZESŁAW WRONKOWSKI

KSIAŻKI NADESKANE

LOUIS PAUL BOON — DROGA Z KAPLICZKA. Czytelnik 1982, nakład 20.320 egz., str. 502, cena zł 120.—

Trzecia przełożona na język polski książka współczesnego pisarza flamandzkiego. DROGA PRZECZ FANDRIE, Czytelnik 1982, nakład 20.320 egz., str. 316, cena zł 120.—

Charakterystyka się nowymi środkami wyrazu powieść zaliczana do najwybitniejszych francuskich książek o „dziewięć wojnie” 1940 roku.

MIROSLAW WAWRZYNIAK — MAGYCI I KOMICY, Czytelnik 1982, nakład 5.320 egz., str. 188, cena zł 80.—

Dwie sztuki oraz słuchowisko radiowe nagrodzone na konkursach Krajowych i zagranicznych.

DO KUCHNI I MATERIAŁY DO HISTORII STOSUNKÓW POLSKO-RADZIECKICH, tom X Książka i Wiedza 1982, nakład 2.000 egz., str. 592, cena zł 200.—

Praca zbiorowa. Tom zawierający dokumenty i materiały z okresu: styczeń 1950 — grudzień 1955.

JOŁEŻ LEONARSKI — SOC. WZROSTU GOSPODARCZEGO W EKONOMII ZACHODNIEJ, Książka i Wiedza 1982, nakład 1.500 egz., str. 174, cena zł 100.—

Analiza dynamiki gospodarki kapitalistycznej — uwzględnienie nie tylko aspektów ekonomicznych, ale również socjologicznych.

MIROSLAW WAWRZYNIAK — DROGA Z KAPLICZKA, Czytelnik 1982, nakład 20.320 egz., str. 502, cena zł 120.—

Trzecia przełożona na język polski książka współczesnego pisarza flamandzkiego. DROGA PRZECZ FANDRIE, Czytelnik 1982, nakład 20.320 egz., str. 316, cena zł 120.—

Charakterystyka się nowymi środkami wyrazu powieść zaliczana do najwybitniejszych francuskich książek o „dziewięć wojnie” 1940 roku.

MIROSLAW WAWRZYNIAK — MAGYCI I KOMICY, Czytelnik 1982, nakład 5.320 egz., str. 188, cena zł 80.—

Dwie sztuki oraz słuchowisko radiowe nagrodzone na konkursach Krajowych i zagranicznych.

DO KUCHNI I MATERIAŁY DO HISTORII STOSUNKÓW POLSKO-RADZIECKICH, tom X Książka i Wiedza 1982, nakład 2.000 egz., str. 592, cena zł 200.—

Praca zbiorowa. Tom zawierający dokumenty i materiały z okresu: styczeń 1950 — grudzień 1955.

JOŁEŻ LEONARSKI — SOC. WZROSTU GOSPODARCZEGO W EKONOMII ZACHODNIEJ, Książka i Wiedza 1982, nakład 1.500 egz., str. 174, cena zł 100.—

Analiza dynamiki gospodarki kapitalistycznej — uwzględnienie nie tylko aspektów ekonomicznych, ale również socjologicznych.

SOBOTA

RADIO

18.00 Portrety literackie.

6.00 Dziennik.
6.55 Program dla dzieci.
7.25 Program dla rodziców.
7.55 Kółko czytelnicze.
8.40 Losowanie „Sportoto”.
8.50 „N. Paganini” — film telewizyjny, cz. 4.
10.00 Program sportowy.
10.30 Spotkanie z Marią

Monaco.
11.00 Człowiek — Ziemia
Wszczęświat.
11.45 Twórczość ludowa.
12.45 „Kamila” — film telev
zyjny. cz. 1.
13.50 W świecie zwierząt.
14.50 Pogadanka J. Letukowa
15.20 Filmy animowane.
15.45 Mecz hokeja na lodzie
Drużyna Moskwy

17.15 Studio 9.
18.15 Występ zespołu „Bierka”.
19.00 Dziennik.
19.35 Piosenka - 82.
21.05 „Rzeka naszej miłości”
film dokumentalny o Desnie.
Ciąg dalszy programu ze stud

19.00 „Grabeźcy kultury” (1)
O złodziejach dzieł sztuki.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.15 Sport w Studio 2.
21.15 To wszystko jest G

21.15 „To wszystko jest Gae-
ner” — film dokumentalny.

21.30 Gość studia 2 — B. ...
czyński.

22.00 „Dokumentacja” — ...
film.

22.15 Gość Studia 2 — Miko-
Kozakiewicz.

22.20 „Kariera Nikodema D-
...”

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik.

6.45 Gra orkiestra dęta.

7.30 Budzik.

8.00 Filmy.

8.00 Służę Związkowi Radz
kiemu.
9.00 Zdrowie.
9.45 Poczta poranna.
10.15 „Dystans bez finiszu”
film dokumentalny.
10.30 Program rolny.
11.30 Magazyn muzyczny.

12.00 Klub podróży i przygód.
13.00 „Kamila” — film telewizyjny, cz. 2.
14.10 Melodie ludowe.
14.25 Dzień pracownika komunikacji samochodowej.
16.00 Międzynarodowa panorama.
16.45 Film animowany.
17.30 Międzynarodowa panorama.

17.00 Mistrzowie kina rad
kiego.
19.00 Dziennik.
19.35 Przegląd piłkarski.
20.05 Mistrzostwa Europy w g
nastyce artystycznej.
Ciąg dalszy programu ze st
telewizji białoruskiej.

18.00	Wieczorynka.
19.30	Dziennik Telewizyjny.
20.15	Teatr TV: E. Redliński „Listy z Rabarbaru”.
21.30	Świat i my: „Aby żyć
22.00	Musica Antiqua Eur

PROGRAM II

14.00 Spotkanie z Algierią — filmowy.

14.10 Wystąpienie ambasady Algierskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

14.30 Śpiewa Zanna Biczewska
14.45 „Zaduszki” — film
prod. polsk
16.20 „Grawitacja jest m
wrogiem” — film dokumenta
16.50 „Dydona i Eneasze” —
ra.

18.00 „Ślad na ziemi” — O t
którzy odeszli.
18.50 Ballady Leszka Długos
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.05 Muzyka w poezji pols
20.25 „Ku-Klux-Klan” —
dokum. prod. USA.

21.30 Śpiewa Ewa Demarcz
22.25 Reportaż filmowy.
22.50 Olimpijskie Studio
chowa.

LEJE PAŃSTWOWE
CZE TABORU KOLEJOWY
Łapach, ul. Fabryczna 29
acowników w zawodach:

niczych i średnich szkół za
w wymienionych zawodach
aktualizowanych celem p

NIKOM ZAPEWNIĄ SIĘ:
 5 lat po 3, 5, 10, 15, i 20 lat

we za 25, 30, 35 i 40 lat pra
akładowego funduszu na
węglowy,
o i przejazdu PKP.
rowania w stacjonarnym h

odkach czasowych nad
k/Elku,
u zakładowego,
prezach organizowanych p
kładowy Dom Kultury

K 406

wszystkie działy redakcji. Redaktor
2-23-17. Potwierdzenie 2-23-86
wowe, 15-950 Białystok, ul. Weso-
lomu Reklam i Ogłoszeń, ul. Weso-
lomu Reklam i Ogłoszeń, Oddziały Redak-
cji RSW „Prasa Książka-Ruch” oraz
miesięcznika 109 zł, kwartalnik 327 zł.
Czytelnicy indywidualni wpłacają
1531-71 w terminach obowiązują-
cych.



Na rysunku: kurhan „książęcy” z okolic Białegostoku, pochodzący z I—V wieku.

W północnej zaś części regionu na wzniesieniu części Suwalszczyzny i Pojezierza Augustowskim oraz Pojezierzu Mazurskim, gdzie zamieszkiwały plemiona baltijskie odkryto inne od poprzednich formy grobów. Zmarłych w tych stronach układano wraz z wyposażeniem w prostokątnych jamach, które następnie zasypywano ziemią, obkładano kamieniami, a na wierzchu wznoszono konstrukcję kurhanu. Na ogół — podobnie jak na Podlasiu — kurhan był grobowcem wzniesionym dla jednej, przeważnie męskiej osoby, choć sporadycznie w niektórych okazach grobach archeolodzy znajdowali pochówki zbiorowe, zwłaszcza kobiet z dziećmi.

Kurhany plemion baltijskich różniły się od architektury ustępującej jednak kurhanom słowiańskim, zwłaszcza typu rozłożystego. Swojego rodzaju specyfika obrządku pogrzebowego u Baltów, było chowanie niektórych męskich przedstawicieli plemion wraz z końmi, bądź konie będące własnością zmarłego — zakopywano obok jego grobu.

Z badań naukowych wynika, że ówczesne warunki życia ludności były bardzo srogie. Analizy antropologiczne szczątków kostnych wykazały na przykład, iż średnia życia wynosiła wtedy niewiele ponad 30 lat. Wśród zmarłych znaczny procent stanowiły dzieci, zwłaszcza niemowlęta. A na podstawie badań zmian kostnych występujących w szkieletach wynika, że były to zwiększone spożycie systematycznym niedożywieniem i chorobami.

Większość kurhanów, zwłaszcza kryjących szczątki wodzów plemiennych, spotkał nieszczęście tak samo jak egipskich faraonów. Ich mogiły, miniatury do piramid, były doskonale widoczne w równinnych krajobrazie Podlasia i Mazowsza.

Toteż od początku ich powstania były penetrowane

setka w ciągu następnych wieków nigdy nie brakowało. W zbliżonych warunkach kurhanach ocalało więc tylko to, co dla grabieżców nie przedstawiało żadnej wartości. Są to przeważnie resztki po okazanych inwentarzach, jakie do grobu składano razem ze zmarłym.

Wszystkie zatem dotychczasowe odkrycia są tylko iskierkami w mroku przystającym prehistoryczne dzieje naszego regionu.

Tekst i rysunek: HENRIK WILK

Tajemnice kurhanów

porosły lasem i trawą. Miejsca, gdzie w dalekiej przeszłości ludzie żyli, pracowali, chowali swych zmarłych, przeobraziły się w mniejsze lub większe wzniesienia. Często tymi śladami są tylko kamienie wystające ponad powierzchnię ziemi.

Historia początków historii materialnej obecnej Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i północno-wschodniego Mazowsza staje się jaśniejsza na przełomie starej i nowej ery, a najobszerszym źródłem informacji o życiu ludności zamieszkującej wówczas te ziemie są kamienne grobowce.

Najwięcej dotychczas zbudowanych tego rodzaju obiektów, zwłaszcza przez byłych białostockich archeologów — Danutę i Jana Jaskaniś, pochodzi właśnie z pierwszego i początku drugiego tysiąclecia naszej ery.

Przebadane grobowce, w woj. białostockim wskazują

na ich pochodzenie słowiańskie. Nazwano je kurhanami typu rozłożystego, od pierwszego zbadanego tego typu obiektu w miejscowości Rosół. Kurhany te występują na Wyżynie Białostockiej oraz na wschodnim Mazowszu.

Te imponujące swymi rozmiarami i konstrukcją grobowce zbudowane z ziemi i polnego kamienia kryją w sobie tylko jeden pochówek szkieletowy. Jak wykazały badania są to szczątki należące do ludności plemiennych, stąd nazywano je kurhanami „książęcy”. W grobach tych odkryto wiele ozdóbnych przedmiotów z łoża i srebra, przedmiotów używanych przez zmarłego, za życia, a nawet antyczne naczynia pochodzenia rzymskiego. Z kurhanami zdecydowanie kontrastują znajdujące się obok na tym samym cmentarzysku jamowe groby, zapewne przeciętnych śmiertelników.

revelacji dotyczących koncertu (odwołanej) grupy „Budgie” w Białymstoku.

Dariusz Michalski w „Standardzie Młodych” omawia ekspozycję listomani, czyli akcji ustalania list przebojów. Na Zachodzie te listy ustalane są na podstawie ilości sprzedanych płyt i ma to jakiś sens, chociaż nie zawsze, bo i tam zdarzają się szwindle. Natomiast u nas jest to tylko zwracanie głowy, gdyż te listy o niczym nie mówią, niczego

nie potwierdzają, są tylko zabawą. Ale w momencie, gdy manipulowana zabawa (każdy dziennikarz ma swoich faworytów, niekoniecznie z powodów czysto artystycznych) kształtuje się gusty młodych słuchaczy, rzecz całą zaczyna być niebezpieczna. Świeta prawda pani Dariuszu, tylko co dalej?

Waldemar Kocot bezustannie koncertuje w Stanach Zjednoczonych.

JACEK GRUN

Smutek impresaria. Archiwum Fot.

Chodzą słuchy, że zespół „Stalowy Bagaz” ma zamiar — po wyjeździe Izabelli Trojanowskiej do USA — zaangażować żeńską grupę wokalistki p. „Klucze do sardynek”.

Wokalista grupy „Oddział Zamknięty” (nomen omen) śpiewa, że żyły są skutne igła, mógł jest ofiarą tegoż i w ogóle trudno wytrzymać. Wykonawstwo „Oddziału” wskazuje, iż rzeczywistość coś tu nie jest w porządku.

W prasie ogólnopolskiej daje się zauważyć brak kolejnych

W tygodniku „Razem” narodził się wywiad z moim ulubionym Z. Hoidysiem. Leader grupy „Perfect” powiedział m. in.: „Perfect” jest dobrą orkiestrą, w Polsce spokojnie najlepszą, bo nie ma specjalnie dobrych zespołów, choć jest dużo dobrych muzyków”. Zgodnie z oświadczeniem gitarzysty złożonym przed dwoma prawami laty w telewizji, powinna to być już najlepsza kapela w Europie. Hoidys ponadto się myli, bowiem

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów.



19 listopada 1982 r. Pocztą ONZ wprowadzi do obiegu w swych siedzibach w Nowym Jorku, Genewie i Wiedniu serię 6 znaczków, poświęconych utrzymaniu i ochronie środowiska naturalnego. Znaczniki zaprojektował G. Hamori (Australia), wydrukowała zaś technika rotograwiurów firma hiszpańska Heraklio Fournier SA. Serię uzupełniają koperty pierwszego dnia obiegu (FDC), zapro-

Ochrona środowiska

jektowane przez M. Kummera (Szwajcaria).

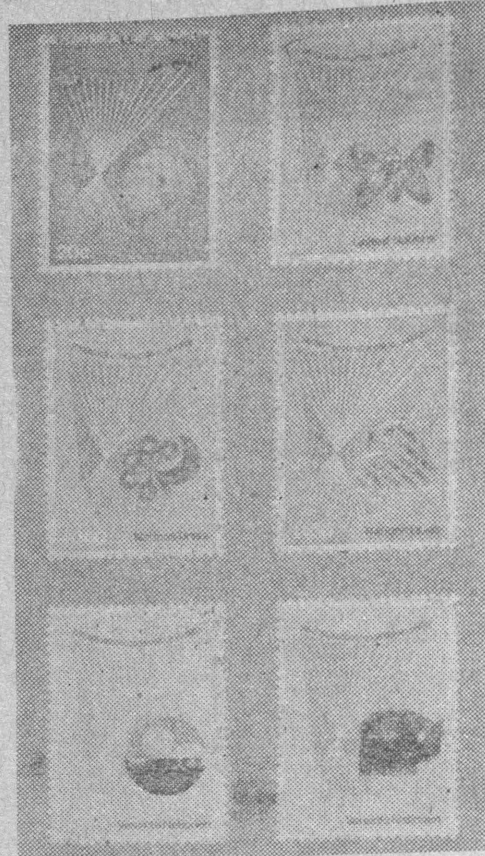
Rysunki są symboliczne. Na wszystkich 6 znaczkach, powtarza się motyw siatki ochronnej oraz stylizowane zwierzęta (motyl, wąż, ryba, słoń). Nie od dziś znaczniki pocztowe służą do krzewienia pięknych, humanitarnych idei — w tym ochrony natury. Pamiętamy polską serię znaczków sprzed kilku lat o tej szlachetnej tematyce.

Jak filatelisci mogą się przyczynić do ochrony środowiska? Właśnie w chwili wejścia do obiegu wspom-

nianych znaczków Pocztą ONZ, w siedzibie ONZ w Genewie otwarta zostanie wystawa filatelistyczna. Zorganizują ją zbieracze z szwajcarskich klubów. Poświęcona zostanie właśnie ochronie przyrody.

Od wielu lat krajowe i międzynarodowe organizacje filatelistyczne urządzają pokazy i wystawy, na których prezentują zbiory bezpośrednio lub pośrednio związane z tematyką przyrodniczą i ochrony środowiska naturalnego człowieka. Imprezy takie odbywają się także w naszym kraju, organizowane staraniem Polskiego Związku Filatelistów i innych stowarzyszeń społecznych. Wspomnę np. o wrocławskiej wystawie „Kwiaty polskie”.

Również na pozostałych wystawach występują prawie zawsze zbiory przyrodnicze.



Na zdjęciu: znaczki ONZ poświęcone ochronie przyrody.

niczych z reguły wysoko są notowane w katalogach i cennikach.

Czy nasza poczta wyzerpała już wszystkie możliwości w krzewieniu idei ochrony przyrody? Jeśli spojrzymy do katalogów, to może się wydawać, że polskich znaczków przyrodniczych mamy dużo. Ale nie wszystkie serie uznać należy za „trafione”.

Marzy mi się cykl serii poświęconych popularyzacji flory i fauny polskich parków

narodowych i rezerwatów przyrody. Znaczniki takie od lat wydaje np. Poczta Japońska. Jakież bogactwo tematyczne kryje w sobie Poczta Białostocka? A jako Poczta Polska nie poświęca jej osobnej serii.

Wydaje się, że przynajmniej raz w roku powinniśmy otrzymać jedną serię polskich znaczków pocztowych, w całości poświęconych ochronie przyrody i rezerwatów. Serii takiej nie zastąpią kaktusy.

KOLEKCJONER

Prezentowany komplet dziewięćdziesięciu w białym kolorze iwar to zwrócić uwagę na nim spójność i uzupełnia dużą czarna chusta zarzucona swobodnie na ramiona, w tym samym kolorze są ciepłe rękawice, pochodzi z nawiązując kolekcji informacyjnej „Mody Polskiej”. Takich efektownych zestawów pokazano w tym roku sporo. Może zainspirują panie z fantazją i zdolnościami manualnymi!



Nie ma róż dla Marilyn...

Jeden z b. mężów Marilyn Monroe, eks-pikar Joe DiMaggio, który od 20 lat przekazywał trzy razy w tygodniu wiązankę pasowych róż, składanych na grobie tragicznie zmarłej gwiazdy, rozwiązał umowę z właścicielem kwiatarni, zobowiązany do wypełniania tego zlecenia.

DiMaggio nie ujawnił przyczyn tej decyzji (M.D.)

Niebezpieczne „zabawy w Tarzana”

Lekarze stwierdzili, że dzieci oglądające seriale telewizyjne przegrod Tarzana stają się częstymi pacjentami szpitali urazowych. Przywołane są one tam ze złamanymi kończynami i różnego rodzaju obrażeniami, odniesionymi podczas zabaw imitujących przygody Tarzana (M.D.)

Nie lubią turystów...

Pielgrzymi i turyści, udający się na świętą górę Emel w pld. zach. Chinach, atakowani są przez stada małp, które pozbawiały już wiele osób torebek, aparatów fotograficznych i innych przedmiotów, dotkliwie gryząc tych, którzy nie zdążyli w porę znaleźć jakiegoś schronienia.

W związku z tym dziennik „China Daily” radzi turystom udającym się na górę Emel zaopatrzyć się w owoce, słodycze oraz inne przysmaki, lubiane przez małpy celem odciągnięcia uwagi napastników, a tym samym zadokumentowania swych przyjaźnych uczuć wobec niegodziwych zwierząt (M.D.)

MYŚLI NIESFORNE

Kokieteria instytucjonalna: wachlowanie się szerokim wachlarzem błędów i wypaczeń.

Samokrytyka: składka na fundusz obrony przed samym sobą.

Najcenniejszą cechą młodości jest jej dojrzałość.

Łabędzie śpiew poprzedzony jest zawsze gromkim grzmieleniem w tubę.

Figuranci liczą na łaskę świętej figury.

Sentymenty kończą się, gdy zaczyna się granie na sentymentach.

Jego personalia: długi ciąg zer.

Credo ewanikiów: spryt określa świadomość.

ZBIGNIEW WĄDYK



Każdy szachista rozgrywa partię swego życia. Nie może być ona zwycięska. Lecz pozostaje w pamięci jako gra piękna, pełna kombinacji lub rozważań strategicznych.

Często czołowi szachiści pytani są właśnie o partię życia. A tak oto odpowiadają na nie mistrz i eksmistrz świata:

A. KARPOW — Zdobyłem trzykrotnie tytuł mistrza świata, mistrza świata juniorów, wraz z drużyną radziecką mistrzostwo olimpijskie i mistrzostwo Europy. Brałem udział w kilkudziesięciu turniejach. Lecz partia mego życia jest nadal przede mną.

M. BOTWINNIK — Rozegrałem wiele partii, ale gry z Capablancą w turnieju AVRO nie mogę zapomnieć.

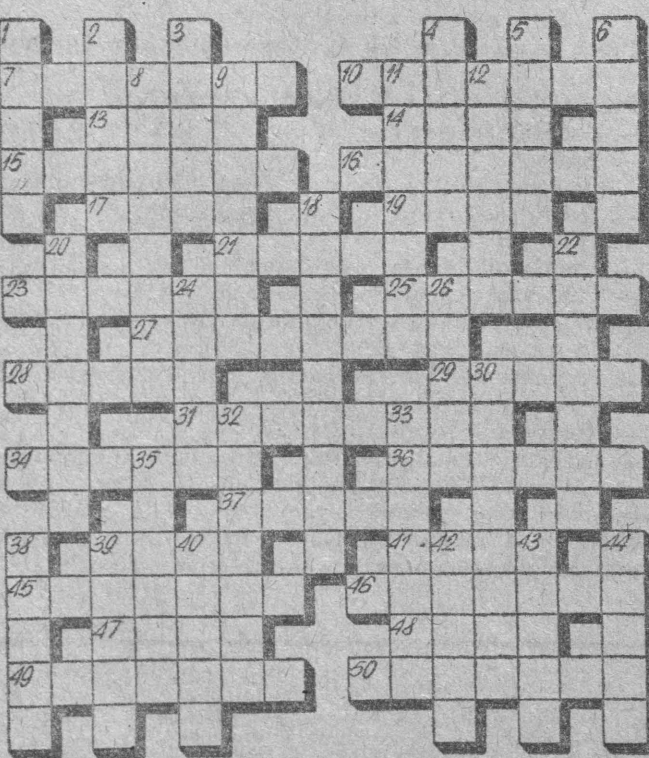
T. PETROSJAN — Mogłbym wymienić kilka bardzo dobrych partii. Należy do nich także ostatnia partia w meczu z Botwinnikiem, w którym wywalczyłem tytuł mistrza świata.

M. TAL — Jeszcze jej nie rozegrałem. Gdy zaw sze siadam za szachownicę mówię sobie — dziś muszę rozegrać partię swego życia.

B. SPASSKI — Ostatnia partia w mistrzostwach ZSRR w Rydze w 1958 roku. Przegrałem z Talem i nie zakwalifikowałem się do turnieju międzystrefowego.

R. FISCHER — Gdy w 1956 roku miałem trzyście lat, za partię z D. Byrne otrzymałem nagrodę.

Rozwiązanie zadania 3: 1. Wb4 a:b4



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7) pseudonim autorki „Panienki z okienka”, 10) wesoły orszak, 13) wiezy, kajdany, 14) broń sieczna używana dawniej w Europie Zachodniej, 15) pistolet o krótkiej lufie używany w XVII i XVIII w., 16) lamówka, obramowanie, 17) szczyt w drewnie po przejściu pory, 19) platforma kolejowa, 21) okres w dziejach, 23) rywal muzyki, 25) nawalnia, 27) sprawdzian wiadomości ucznia, 28) pożywny napój, 29) kolej podziemna, 31) załazek, 34) szalas Indian Ameryki Płn., 36) wybrzyk, wyskok, 37) dziura, 39) drzewo liściaste, 41) zmierzch, 45) inacej zimnica, 46) toruje nowe drogi w jakiejś dziedzinie, 47) miasto w Grecji (Lp.), 48) syrop, 49) część narty lub twarzą, 50) część szuki wojennej.

PIONOWO: 1) rozporządzenie królewskie, 2) brat sioleiry, 3) wieszczka Apollina w Delfach, 4) jeden z wydziałów uniwersyteckich, 5) kłótnia, sprzeczka, 6) coś absolutnie doskonałego, 8) otacza żreńce, 9) długi nóż używany do wycinania buszu i trzciny cukrowej, 11) refleks, 12) na mizerię, 18) wniosek o przeprowadzenie procesu cywilnego, 20) brat polski, 22) stolica Chorwacji, 24) ryba z rodziny śledziowatych, 26) obronna budowla mieszkalna, 30) okaz, 32) cuć, 33) prądy wznoszące w atmosferze, 35) jeden z gwiazdozbiorów, 38) rozum, intelekt, 39) koń rodzaju żeńskiego, 40) stop no, złota lub srebra z rzeźbą, 42) zwój, rulon, 43) część dawnej zbroi osłaniająca tułów, 44) górna część tchawicy.

LESZEK

Wśród czytelników którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, roz-

